

Dziennik Bałtycki

80 LAT

Poniedziałek
5.05.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 102 (24 463) // Rok 80
Cena 5,10 zł (w tym 8% VAT)

Grzegorz Lato będzie miał swoją ulicę w Malborku? Jest taki pomysł... **str. 4**



Pijana kobieta zaatakowała personel szpitala w Gdyni **str. 4**

Grudka gdańskiego bursztynu polecą w kosmos z misją IGNIS **str. 5**



KRAJ
Kampania wyborcza na finiszu. Trzeba zaskoczyć przeciwnika **str. 8**

MATURA 2025 DZIŚ EGZAMIN PISEMNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

Egzamin dojrzałości czas zaczynać!

Łukasz Kamasz
Gdańsk

Egzaminy maturalne rozpoczynają się dzisiaj - w poniedziałek, 5 maja - od egzaminu z języka polskiego na poziomie podstawowym. W całej Polsce maturę zdać będzie ponad 275 tys. osób.

Do egzaminu dojrzałości podejść tegoroczni absolwenci 4-letniego liceum ogólnokształcącego, 5-letniego technikum, szkoły branżowej II stopnia oraz osoby z wcześniejszych roczników, które przystępują po raz pierwszy, poprawiają niezdane egzaminy z ubiegłego roku lub chcą zdać nowy przedmiot czy podwyższyć wynik z wcześniej zdawanego egzaminu.

Nie wszyscy na Pomorzu matury zaczynają od poniedziałku, w III Li-



Do matury przystąpi 275 tysięcy tegorocznych absolwentów

ceum Ogólnokształcącym w Gdyni, tradycyjnie wcześniej, bo już 28 kwietnia - ruszyła matura międzynarodowa International Baccalaureate Organization. Pisz ją 43 tegorocznych absolwentów i absolwentek z klasy international baccalaureate.

- Jednoczesne przeprowadzenie dwóch sesji maturalnych (krajowej - CKE i międzynarodowej - IBO) to wyjątkowe wyzwanie organizacyjne dla dyrekcji i kadry pedagogicznej III LO w Gdyni - mówi Wiesław Kosakowski, dyrektor III LO w Gdyni. - Pierwsza w historii polskiej oświaty matura międzynarodowa odbyła się tu już w 1995 roku. III LO w Gdyni jest jedną z dwóch pierwszych szkół w Polsce, w których rozpoczęto w 1993 roku nauczanie wg programu matury międzynarodowej.

Czytaj str. 3 i 12

Ataki dronów w Ukrainie i Rosji

Burmistrz rosyjskiego Noworosyjska ogłosił w sobotę stan wyjątkowy po tym, jak ukraiński atak dronów uszkodził terminal zbożowy i kilka budynków mieszkalnych **str. 9**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Co rozprasza maturzystów? M.in. telefony i media społecznościowe **str. 2**

REKLAMA

0011299037

FUN Z GRANIA I WYGRYWANIA!

Zeskanuj kod QR, zagraj i zgarnij bonus na start!

WYGRAJ NAWET 1 500 000 zł

WALKA O ZŁOTO

PONAD 70 GIEREK

Gdy grasz, wszystko gra!



Graj na lotto.pl i w aplikacji mobilnej LOTTO

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Polskie firmy mogą przegrać wyścig o ukraiński rynek ● Prezes Orlenu powiedział o największym wyzwaniu

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 30 KWIETNIA

KRAJ

1939: minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosił przemówienie w Sejmie RP.

Kilka dni wcześniej, 28 kwietnia 1939 r., Adolf Hitler w ujawnił żądania wobec Polski oraz wypowiedział polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy z 1934 r. Polski minister spraw zagranicznych w przemówieniu sejmowym odrzucił niemieckie żądania jako bezzasadne. Swoje wystąpienie zakończył następującymi słowami: My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenną. Tą rzeczą jest honor. (AT)

ŚWIAT

1971: W pierwszym meczu pod wodzą Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski w piłce nożnej pokonała w Lozannie Szwajcarię 4:2.

Kazimierz Górski w latach 1966 i 1970-1976 był selekcjonerem reprezentacji Polski, którą doprowadził do triumfu na igrzyskach olimpijskich w 1972 w Monachium oraz finału igrzysk olimpijskich w 1976 w Montrealu, a także do 3. miejsca na mistrzostwach świata 1974. Następnie prowadził kluby w Grecji, m.in. Panathinaikos AO i Olympiakos SFP. Z obydwojma wywalczył mistrzostwo kraju. Od 1986 zasiadał we władzach PZPN, w latach 1991-1995 był jego prezesem. (AT)

Parkowy konkurs

Maciej Krajewski
Gdańsk

Po raz XXIV odbył się wojewódzki ogólnopolski konkurs „Poznajemy Parki Krajobrazowe Polski”. Rywalizowało 6 szkół reprezentujących parki krajobrazowe województwa pomorskiego.

Pierwsze miejsce wywalczyła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 7 im. Jana Karnowskiego z Chojnic w składzie: Julia Blukis, Tymoteusz Gierszewski, Krzysztof Pepliński pod opieką Pani

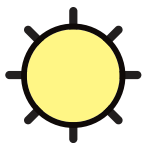
Evwy Raith. To oni będą reprezentowali województwo pomorskie na etapie ogólnopolskim.

Na drugim miejscu znalazła się drużyna z Zespołu Kształcenia i Wychowania z Dziemian, a na trzecim Szkoła Podstawowa nr 2 z Władysławowa. Uczestnicy konkursu przebywali przez dwa dni w Błękitnej Szkole we Władysławowie i mieli okazję uczestniczyć w różnych zajęciach przyrodniczych. Wyслуchali też wykładu na temat sów występujących w Polsce oraz wzięli udział w grze terenowej. ©©

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

10°C
1°C



Wiatr pñ.-wsch.
17 km/h

Uwaga!
Słonecznie

Wtorek

14°C
3°C



Wiatr zach.
18 km/h

Uwaga!
Zachmurzenia
duże

Na maturze trzeba się skupić, ale „rozpraszaczy” nie brakuje

PAP
Matury

Współcześni maturzyści mierzą się z licznymi rozpraszaczami, które utrudniają im skupienie się na nauce. Problem będzie narastał - powiedział PAP dr Maciej Słomczyński. Jesteśmy w stanie tzw. permanentnej cyfrowej czujności - uważa psycholog nowych technologii dr Jakub Kuś.

Ekspert w dziedzinie wykorzystania nowych technologii w edukacji, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego dr Maciej Słomczyński zwrócił uwagę, że współcześni maturzyści mierzą się z licznymi rozpraszaczami, które utrudniają im skupienie się na nauce. Uważa, że problem będzie narastał z pokolenia na pokolenie. Jak wyjaśnił, ma to związek z technologią, która stała się integralną częścią codziennego życia i istotnie zmieniła sposób, w jaki odbieramy bodźce.

Dr Słomczyński zwrócił uwagę, że zgodnie z wynikami badań (C. Stothart, A. Mitchum, C. Yehnert, The Attentional Cost of Receiving a Cell Phone Notification, Journal of Experimental Psychology: Human Perception and Performance, 2015), wystarczy usłyszeć dźwięk powiadomienia w telefonie, by doszło do dekoncentracji. Co istotne, nie trzeba nawet tego powiadomienia odczytywać - sam sygnał już zaburza proces skupienia.

Zdaniem eksperta, kluczem do skutecznej nauki jest najpierw rozpoznanie, w jaki sposób konkretne rozpraszacze (czyli np. telefon komórkowy) wpływają na daną osobę. Pomocne okazuje się świadome zarządzanie czasem przeznaczonym na naukę.

Jak zauważył, wiele osób uczy się dziś przy komputerze, dlatego warto wyłączyć media społecznościowe i inne źródła potencjalnego rozproszenia.

Psycholog nowych technologii dr Jakub Kuś z Uniwersytetu SWPS zwrócił uwagę w rozmowie z PAP, że w ciągu



FOT. JAKUB STEINBORN

Dziś pierwszy dzień matur, jak młodzi ludzie poradzą sobie z tym ważnym egzaminem?

ostatnich 10-15 lat wiele dużych cyfrowych korporacji, takich jak Facebook czy Google, dąży do tego, by w jak największym stopniu zatrzymać uwagę swoich użytkowników.

- To biznes. Biznes związany z cyfrową rewolucją żywi się uwagą, monetizuje uwagę i wiele osób ma problem właśnie w takich momentach, gdy powinno się tę uwagę skupić, chociażby przygotowując się do matury - dodał.

Jednak w opinii eksperta, najistotniejsza kwestia jest związana z różnego rodzaju całym systemami, czyli np. powiadomieniami, wibracjami czy aplikacjami walczącymi o naszą uwagę, które mają sprawić, że jesteśmy w stanie tzw. permanentnej cyfrowej czujności. - Jeżeli trafia to na podatny grunt - a z licznych badań psychologicznych i neuropsychologicznych wiemy, że mózg młodego człowieka jest bardzo podatny - to rzeczywiście może dojść do sytuacji, w której jest mu trudno oderwać wzrok od ekranu telefonu, by skupić się na nauce - powiedział.

Zwrócił też uwagę na problem „cyber dryfowania”, czyli bezcelowego przeglądania internetu, przeskakiwania od strony do strony, od aplikacji do aplikacji, co dla niektórych jest sposobem na zabicie czasu, ale i oderwania się od rzeczywistości. Tyle tylko, że po odłożeniu telefonu komórkowego tak naprawdę w ogóle nie pamiętamy, co robiliśmy i co zobaczyliśmy - dosłownie chwilę temu.

- Wybitna badaczka wpływu nowych technologii na człowieka, Sherry Turkle, w książce „Samotni razem” zwraca uwagę, że użytkownicy internetu - przede wszystkim młodzi ludzie - traktują przestrzeń technologiczną jako przestrzeń do cyfrowej bilokacji. To znaczy, że niezależnie od tego, gdzie są i czego doświadczają, mogą wyjść z kieszeni smartfona i w dowolnym momencie wejść w inny świat. Taki, który nie ma końca, bo zawsze jest w nim coś nowego (...). Dla niektórych to bardzo uzależniające czy angażujące - dodał dr Kuś.

Zdaniem eksperta, choć cyfrowe korporacje dążą do tego, aby ich mechanizmy były coraz bardziej skuteczne i uzależniające, to jednocześnie rośnie świadomość społeczna, by odpuścić od cyfrowego świata.

- Obserwuję od kilku lat, że młodzi coraz częściej zdają sobie sprawę z tego, że na internecie świat się nie kończy. Myślę, że pandemia odegrała w tym sporą rolę, bo przez dość długi czas wielu uczniów było, można powiedzieć, skazanych na lekcje zdalne. To im pokazało, że choć do internetu można przenieść wiele czynności dnia codziennego, to jednak pozostaje pewien niedosyt, ale i pojawia się pewnego rodzaju zmęczenie - dodał.

Zapytany, jak stałe przebywanie w cyfrowym świecie wpływa m.in. na nasze funkcjonowanie i pamięć, ekspert odparł, że „tego typu sposób korzystania z sieci czy nowych technologii, pogarsza je”.

- Wiele lat temu pojawiły się wyniki pierwszego badania nad tzw. efektem Google’a, który w dużym skrócie polega na tym, że jeżeli mamy samo tylko poczucie, że coś możemy znaleźć w internecie, to nie zapamiętujemy informacji, choć się nas o to prosi (...). Nasza pamięć staje się leniwa - powiedział.

Ponadto, jak dodał, w sieci nie brakuje tzw. śmieciowych informacji, czyli takich, które „nic nam nie dają (...), zamykają nasz umysł, są informacyjnymi + pustymi kaloriami+”. Jeśli się nimi przeładujemy, to trudno będzie się uczyć. - Umysł będzie zmęczony, doświadczy czegoś, co psychologowie lubią nazywać stresem informacyjnym - dodał dr Kuś.

Zapytany o konsekwencje obecności w cyfrowym świecie pokolenia alfa, które jest w nim niemal od urodzenia, psycholog ocenił, że „paradoksalnie będzie sobie radziło trochę lepiej niż te nieco starsze”.

- W latach 90. w Polsce pojawiły się fast foody, Polacy stali do nich w wielogodzinnych kolejkach (...). Dla osób, które w tej chwili są nastolatkami, czy wchodzi w dorosłość, nie jest to nic nowego. Wiedzą, że coś takiego jak fast food istnieje, może raz na jakiś czas do niego pójść, ale nie jest to olbrzymią atrakcją. Myślę, że z internetem i jego negatywnym wpływem będzie podobnie. To, oczywiście, będzie wymagało badań, ale osobiście jestem optymistą - stwierdził.

Startują tegoroczne matury. Dziś, na pierwszy ogień, tradycyjnie egzamin z języka polskiego

Łukasz Kamasz
Gdańsk

Główna sesja egzaminów maturalnych potrwa od 5 do 24 maja. Egzaminy pisemne odbywać się będą w dniach 5-22 maja, z kolei ustne od 9 do 24 maja.

Dla osób, które z przyczyn zdrowotnych lub losowych nie przystąpią do egzaminu w terminie głównym, przygotowano sesję dodatkową - ta odbędzie się od 3 do 17 czerwca.

Tegoroczni absolwenci to pierwszy rocznik, który egzaminy zdawać będzie ponownie na podstawie wymagań określonych w podstawie programowej, a nie wymagań egzaminacyjnych, które wprowadzono w związku z pandemią COVID-19. Przypomnijmy, że obowiązująca obecnie podstawa została „odchudzona” o 20 proc.

- Wydaje się, że tegoroczna matura powinna być łatwiejsza niż ta, która oryginalnie miała być wprowadzona - mówił niedawno w rozmowie z Polską Agencją Prasową Robert Za-



Tegoroczna matura powinna być łatwiejsza niż ta, planowana pierwotnie

krzewski, dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej.

Czas trwania egzaminów pisemnych zależy od zdawanego przedmiotu i poziomu egzaminu. Egzamin z języka polskiego na poziomie podstawowym trwa 240 minut, a na pozio-

mie rozszerzonym - 210 minut, a egzamin z matematyki na obu poziomach trwa 180 minut.

Które przedmioty cieszą się największą popularnością?

Przypomnijmy, że każdy maturzysta musi obowiązkowo przystąpić do trzech egzaminów

pisemnych na poziomie podstawowym: z języka polskiego, matematyki i języka obcego nowożytnego. Obowiązkowe są też dwa egzaminy ustne: z polskiego i z języka obcego.

Maturzyści muszą też przystąpić obowiązkowo do jednego

pisemnego egzaminu na poziomie rozszerzonym, czyli do egzaminu z tzw. przedmiotu dodatkowego lub do wyboru. Chętni mogą przystąpić maksymalnie jeszcze do pięciu egzaminów na poziomie rozszerzonym.

Wśród przedmiotów do wyboru są: biologia, chemia, filozofia, fizyka, geografia, historia, historia sztuki, historia muzyki, informatyka, język łaciński i kultura antyczna, wiedza o społeczeństwie, języki mniejszości narodowych i etnicznych, język regionalny, a także matematyka, język polski i języki obce nowożytnie.

Wiemy, które przedmioty dodatkowe zostały wybierane najczęściej. Najpopularniejszy jest: j. angielski, który zadeklarowało 197,9 tys. osób (prawie 72 proc. zdających); matematyka (71 tys. deklaracji, 25,8 proc.); geografia (62,9 tys. deklaracji, 22,9 proc.); j. polski (51,6 tys. deklaracji, 18,8 proc.); biologia (44,4 tys. deklaracji, 16,1 proc.).

Matura zostanie uznana za zdaną, kiedy uzyska się na niej co najmniej 30 procent

punktów z każdego przedmiotu obowiązkowego na poziomie podstawowym. W przypadku przedmiotów dodatkowych na poziomie rozszerzonym nie obowiązuje próg zaliczeniowy.

Maturzysta, który nie zdał jednego obowiązkowego egzaminu, ma prawo do poprawki w sierpniu. Osoby, które nie zdały więcej niż jednego egzaminu obowiązkowego, mogą poprawiać wyniki dopiero za rok.

Egzaminy ustne przeprowadzane będą według harmonogramów ustalanych przez przewodniczących zespołów egzaminacyjnych w szkołach.

Wyniki matur Centralna Komisja Egzaminacyjna ogłosi 8 lipca.

Sesja egzaminów poprawkowych odbędzie się 19 i 20 sierpnia: 19 sierpnia będą poprawkowe egzaminy pisemne, a 20 sierpnia poprawkowe egzaminy ustne.

Pełne wyniki matur, uwzględniające wyniki z sesji majowej, sesji czerwcowej i poprawkowej - sierpniowej, CKE opublikuje 10 września.

AUTOPROMOCJA

0011321803

Dziennik Bałtycki

Dzienniki regionalne
kupisz w każdym sklepie sieci



Król (strzelców) kontra wielki mistrz

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Grzegorz Lato, legenda polskiej piłki, bardzo krótko był związany z Malborkiem. Tu- tejszy radny sugeruje, że war- to upamiętnić piłkarza i przy- pomnieć o mieście jego naro- dzin.

To jedno z najbardziej charak- terystycznych ujęć w historii polskiego futbolu, które na pewno z łatwością potrafi przywołać w pamięci wielu starszych kibiców. 24-letni wtedy Grzegorz Lato rozpo- czyna akcję jeszcze na połowie naszej kadry, pędzi z piłką pra- wym skrzydłem, brazylijscy obrońcy oglądają numer 16 na jego koszulce, a on wpada w pole karne i strzela po ziemi po długim rogu obok Leao. Tak Polska 6 lipca 1974 roku poko- nała Brazylię 1:0 w meczu o 3 miejsce mistrzostw świata w RFN. Lato został królem strzelców czempionatu z 7 bramkami i tak zapisał się w hi- storii światowego futbolu.

Podczas ostatniej Rady Mia- sta Malborka przypomnieli o tym radny Adam Ilarz. - Jak powiem imię i nazwisko: Grze-



Grzegorz Lato przyszedł na świat w Malborku 8 kwietnia 1950 r. Tego faktu nic nie jest w stanie umniejszyć, nawet to, że mieszkał tu bardzo krótko jako maleńkie dziecko

gorz Lato, to myślę, że nie ma na sali wśród nas kogoś, kto by nie wiedział, kto to jest. Wy- bitny piłkarz, król strzelców mi- strzostw świata, były prezes PZPN, senator - mówił Adam Ilarz.

Radny przekazał, że Grze- gorz Lato dopiero co obchodził 75 urodziny, i pytał uczestni- ków sesji, czy wiedzą, gdzie się urodziła legenda polskiej piłki.

- Mam osobę o rozpoznawal- ności światowej, urodzoną w Malborku. Ja myślę, że taką osobę Malbork powinien w ja- kiś sposób upamiętnić i to, że do dzisiaj to nie zostało zro- bione, uważam za wielki błąd - argumentował Adam Ilarz.

Grzegorz Lato mieszkał w Malborku bardzo krótko. Właściwie można powiedzieć, że tutaj „tylko” się urodził i jako

malutkie dziecko wyjechał z miasta wraz z rodzicami. Nie pochodzili stąd. Ojciec był me- chanikiem samolotowym, peł- nił służbę na podmalborskim lotnisku. Potem dostawał przy- działy w nowe miejsca, by tra- fić do Mielca. Całe młode życie Laty, a potem już jako doro- śłego piłkarza związane jest z tym miastem. Ze Stalą Mielec osiągał największe możliwe

sukcesy w I lidze (wtedy naj- wyższej klasie rozgrywkowej), z tytułem mistrza Polski włącznie, oraz zostawał królem strzelców ekstraklasy. Z repre- zentacją kraju oprócz 3 miejsca w RFN ma też w dorobku taką samą lokatę w MŚ 1982 w Hisz- panii oraz złoto i srebro igrzysk olimpijskich w 1972 i 1976 r.

- Czy Malbork ma tak wiele osób o rozpoznawalności świa- towej? O rozpoznawalności krajowej kilkanaście by mogło się znaleźć. A o rozpoznawal- ności światowej tak wiele już ich nie będzie, a ja jednak bym wolał, żeby Malbork kojarzył się z wybitną postacią piłkarza Grzegorza Laty, a nie z wielkim mistrzem krzyżackim Ulrichem von Jungingen - mówił Adam Ilarz podczas sesji.

Faktycznie, wielki mistrz Ulrich, który przegrał z Jagiełłą pod Grunwaldem, jest prostym nawiązaniem do Malborka, z którego wyruszył na jedną z największych bitew średnio- wiecznej Europy i żywy już nie powrócił.

Biorąc pod uwagę osiągnię- cia Grzegorza Laty, bez wątpie- nia był wielkim mistrzem piłki nożnej. Burmistrz „z pełnym uznaniem” odnosi się do pro-

pozycji podjęcia działań mają- cych na celu upamiętnienie le- gendy futbolu. Pod uwagę brane są dwie opcje. - Rozwa- żamy możliwość organizacji turnieju piłkarskiego jego imie- nia czy nadanie jednej z ulic imienia Grzegorza Laty. Obie formy zostaną poddane szcze- gółowej analizie - odpowiada Marek Charzewski, burmistrz Malborka.

I robi pewne zastrzeżenie. - W przypadku planowania uhonorowania żyjącego spor- towca, takiego jak Grzegorz Lato, poprzez nadanie jego imienia lub organizację turnieju piłkarskiego, istotne jest uwzględnienie obowiązują- cych przepisów prawnych dóbr osobistych i wizerunku, wów- czas zaleca się uzyskanie zgody takiej osoby. Po dokonaniu sto- sownych analiz i rozmów z za- interesowanymi stronami po- informujemy Pana o możli- wych dalszych działaniach w tym zakresie - odpisuje bur- mistrz na interpelację radnego Ilarza.

Takich prawnych zastrzeżeń nie było przy nazywaniu imie- niem Laty Stadionu Miejskiego w Mielcu, którego patronem jest od jesieni 2023 r.

Mieszkańcy uratowali uwiecznionego łabędzia, bo służbom się nie udało

Joanna Syrażyńska
Kościerzyna

Grupa mieszkańców Koście- rzyny połączyła siły, by ura- tować ранnego łabędzia nad Jeziorem Kaplicznym. Bez specjalistycznego sprze- tu, ale z ogromnym zaangażowaniem, udało się!

Ptaka zauważono kilka dni temu - z doniesień wynikało, że był zaplątany w żyłkę wędkarską, co uniemożliwiało mu normalne poruszanie się i zagrażało jego życiu.

- Na jednej z lokalnych grup na Facebooku przeczytałam in- formację o ранnym łabędziu przebywającym nad Jeziorem Kaplicznym. Pojechałam na miejsce - mówi Katarzyna Ka- mińska, mieszkanka Koście- rzyny, która była inicjatorką spontanicznej akcji ratunkowej. - Niestety nie było nikogo z pa- ństwowych instytucji, kto próbo- wałby pomóc. Zadzwoiłam na telefon alarmowy i dowie- działam się, że rano była tam straż pożarna, ale ich działania nie przyniosły skutku. Na miej- scu pojawiła się policja, panowie bardzo się starali skontaktować z weterynarzem, z którym mia- sto ma podpisaną umowę, ale

bez skutku. Straż miejska rów- nież zakończyła już tego dnia pracę.

Do akcji ruszyły dwie kobiety i dwóch mężczyzn, wyposażeni jedynie w amatorski sprzęt. - Nie mieliśmy doświadczenia w ta- kich sytuacjach, działaliśmy in- tuicyjnie - opisuje pani Kata- rzyna. - Przez dwie godziny pró- bowaliśmy zbliżyć się do ptaka i w końcu się udało. Jeden z pa- nów przeciął haczyk wędkarski, który sprawiał łabędziowi naj- większy ból, a potem wypuścili- śmy go na wolność. Następnego

dnia pojechaliśmy jeszcze raz sprawdzić, jak się czuje. Wyglą- da na to, że jest w dobrej kondycji.

Sytuacja mocno poruszyła mieszkańców. - To po raz kolejny pokazuje, jak zawodny jest sys- tem pomocy zwierzętom w na- szym mieście. Mimo ustawo- wego obowiązku, służby nie były w stanie skutecznie pomóc w sytuacji, która wymagała na- tychmiastowego działania. Z re- lacji świadków wynika, że dzia- łania służb trwały od trzech dni, ale niestety bez sukcesu. Nam zajęło to dwie godziny.



Mieszkańcy wzięli sprawy we własne ręce. Akcja uwalniania łabędzia trwała dwie godziny

Pijana kobieta zaatakowała personel medyczny w gdyńskim szpitalu

Maja Czech
Gdynia

Kobieta, która została przy- wieziona w nocy z piątku na sobotę do gdyńskiego szpitala, zaatakowała ordy- natora, lekarza i ratowniczkę medyczną - przekazała PAP rzeczniczka placówki Małgorzata Pisarewicz. Poli- cja ustaliła, że 28-latką była pijana i pod wpływem nar- kotyków.

W sobotę rano zespół gdyń- skiego szpitala w mediach społecznościowych opubliko- wał wpis dotyczący ataku na personel medyczny zatrud- niony w placówce:

„Tej nocy w Szpitalnym Od- dziale Ratunkowym w Szpi- talu św. Wincentego a Paulo w Gdyni doszło do kolejnej dramatycznej sytuacji. Pobu- dzona pacjentka zaatakowała trzy osoby, raniąc ludzi, którzy przyszli jej pomóc - lekarz, le- karza i ratowniczkę medyczną. Ludzi, którzy nie są tam >bo muszą<, ale dlatego, że chcą ratować innych (...).”

Rzeczniczka spółki Szpi- tale Pomorskie Małgorzata Pisarewicz przekazała PAP, że kobieta została przywie-

ziona do szpitala ok. godz. 3 w nocy.

- Była pobudzona i zaata- kowała fizycznie ordynatora, lekarz i ratowniczkę me- dyczną - przekazała.

Kobieta została obezwład- niona przez pracowników i przewieziona na komisariat przez wezwanych na miejsce funkcjonariuszy. Pracownicy szpitala zostali poddani bada- niom diagnostycznym.

Pobudzona pacjentka zaatakowała trzy osoby, raniąc ludzi, któ- rzy przyszli jej pomóc - lekarz, lekarza i ratowniczkę medyczną

- Obrażenia nie okazały się zagrażające życiu - podano w mediach społecznościo- wych.

Oficer prasowa gdyńskiej policji kom. Jolanta Grunert przekazała PAP, że zgłoszenie o agresywnej pacjentce na Szpi- talnym Oddziale Ratunkowym wpłynęło ok. godz. 2.50.

- Na miejscu policjanci ustalili, że przewieziona na oddział 28-letnia miesz- kanka Gdańska naruszyła nie-

tykalność cielesną personelu medycznego. Funkcjonariu- sze zbadali trzeźwość kobiety, miała ona ponad dwa promile alkoholu w organizmie - rela- cjonowała.

Pobrano od niej również krew, aby zbadać zawartość substancji psychoaktywnych. - Policjanci zatrzymali ko- bietę i przewieźli do policyjnej celi - dodała funkcjonariuszka. Pisarewicz podała, że za- atakowani pracownicy zapo- wiadają, że złożą oficjalne za- wiadomienie w sprawie naru- szenia ich nietykalności.

Za naruszenie nietykalno- ści cielesnej funkcjonariusza publicznego lub osoby do po- mocy mu przybranej podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ogra- niczenia wolności albo pozba- wienia wolności do lat 3.

Atak na personel gdyń- skiego szpitala to kolejne tego typu zdarzenie w ostatnich ty- godniach. 29 kwietnia do ga- binetu, w którym lekarz orto- peda badał pacjentkę, wtar- gnął 35-letni mężczyzna i za- atakował medyka nożem. Le- karz mimo wysiłków perso- nelu medycznego placówki zmarł.

Czas sportowych i turystycznych wyzwań.

6 maja rozpoczyna się III Europejski Kongres Sportu i Turystyki w Zakopanem

Igrzyska Olimpijskie w Polsce, rywalizacja w duchu fair play, biznes i marketing, wyzwania polskiego i europejskiego sportu oraz turystyczne skarby Małopolski – oto najważniejsze tematy III Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki w Zakopanem. Przedstawiciele świata sportu, turystyki, biznesu i polityki pod Tatrami dyskutować będą o wyzwaniach, jakie stoją przed sportem i turystyką – w Małopolsce, Polsce, Europie i na świecie. Kongres tradycyjnie odbywa się pod honorowym patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

– Europejski Kongres Sportu i Turystyki na stałe wpisał się w harmonogram ważnych wydarzeń w Małopolsce. Jako Samorząd Województwa Małopolskiego cieszymy się, że możemy wsłuchiwać się w głos ekspertów i czerpać inspirację z ich pomysłów. Jestem pewien, że jak co roku zyskamy cenną wiedzę i poznamy spostrzeżenia, dzięki którym rozwój sportu i turystyki w naszym regionie, ale i w całej Polsce będzie jeszcze bardziej dynamiczny – mówi Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego.

III Europejski Kongres Sportu i Turystyki to kilkuset gości, wśród nich najwybitniejsi polscy sportowcy, świetni trenerzy oraz wybitni eksperci, samorządowcy i politycy, a także 30 paneli tematycznych podzielonych na 5 bloków.

POLSKIE MARZENIA O IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

Jakie kroki trzeba podjąć, by Polska została gospodarzem igrzysk olimpijskich? Ile to będzie kosztowało? Czy taka inwestycja się opłaca? Na jakie dyscypliny postawić, by można było marzyć o olimpijskich medalach? O tym m.in. dyskutować będą uczestnicy panelu „Droga do igrzysk – jak Polska może stać się gospodarzem największej imprezy sportowej świata?”. To będzie również odpowiednie miejsce, by porozmawiać o roli igrzysk paralimpij-

skich w budowaniu inkluzywnego sportu.

Małopolska jest kolebką polskiego sportu, to tu powstały najstarsze kluby i organizacje sportowe, a wśród nich Polski Komitet Olimpijski. Małopolska to Arena Mistrzostw, region kompletny do uprawiania sportu i przygotowany do rozgrywania wydarzeń najwyższej rangi, takich jak mistrzostwa świata i mistrzostw Europy. Najlepszym potwierdzeniem hasła „Małopolska kocha sport, sportowcy kochają Małopolskę” jest siedem medali Małopolan podczas ostatnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu – podkreśla wicemarszałek Witold Kozłowski.

W Zakopanem zapewne nie zabraknie także rozmowy o doświadczeniach płynących z organizacji III Igrzysk Europejskich Kraków – Małopolska, największej ubiegłorocznej imprezy sportowej na świecie. Czy na tych zrębach oraz wielkim sukcesie sportowym i organizacyjnym można budować starania o kolejne wielkie imprezy w Małopolsce? Zapewne dowiemy się tego 6 i 7 maja w Zakopanem. Czy można przeciwdziałać spadkowi aktywności fizycznej wśród młodzieży? W jaki sposób sport wspiera integrację społeczną i równość płci? Jak zachęcać młodych do trenowania? Jak rozwijać sport w lokalnych społecznościach? O tym rozmawiać będą sportowcy, eksperci i działacze, w ramach bloku



„Społeczne znaczenie sportu i rozwoju kultury fizycznej”. – Sport to nie tylko rywalizacja, ale także fundament zdrowego społeczeństwa – podkreślają gospodarze kongresu. O kobiecej twarzy sportu dyskusja toczyć się będzie w ramach panelu „Sukces sportowy czy parytety, czyli jak wspierać kobiecy sport”. Nad tym zastanawiać się będą nasze mistrzynie – Renata Knapik-Miazga, brązowa medalistka igrzysk w Paryżu w drużynie szpadzistek, Monika Pyrek-Rokita, wiceprezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i Aleksandra Jagieło, była reprezentantka Polski w siatkówce oraz przewodnicząca Komisji Siatkówki Kobiecej w Polskim Związku Piłki Siatkowej. Kto bowiem lepiej wie, z jakimi wyzwaniami mierzą się we współczesnym, szybko zmieniającym się świecie zawodniczki, trenerki, ale także szefowe klubów i związków sportowych. Czy wciąż widzą przed sobą bariery, ograniczenia i nierówne traktowanie? Czy kobiecy sport w Polsce się rozwija? – to jedno z najważniejszych pytań, jakie padnie podczas III Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki.

MAŁOPOLSKIE SKARBY TURYSTYCZNE

Małopolska to perła w turystycznej koronie Polski. W mi-

nionym roku odwiedziło nasz region ponad 26 milionów turystów (23,1 mln to turyści krajowi). Pozostawili u nas blisko 20 mld zł. Kto najchętniej wypoczywa w naszym regionie, oczywiście oprócz Małopolan? Najczęściej zaglądają do nas mieszkańcy Śląska, Mazowsza i Podkarpacia. Gdy spojrzymy na turystów z zagranicznych, to okazuje się, że chwili wytchnienia szukają u nas obywatele Wielkiej Brytanii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Francji. Szczególnie warto zwrócić uwagę na turystów z Bliskiego Wschodu, którzy wręcz pokochali Podhale oraz zatorską Energylandię. I trzeba dodać, że co czwarty turysta, który przejeżdża do Polski, wybiera na wypoczynek Małopolskę.

– Ponad 26 mln turystów w 2024 roku odwiedziło Małopolskę. Dochody z branży turystycznej są bardzo znaczące. Przedsiębiorcy turystyczni rosną jak grzyby po deszczu. 700 podmiotów w tej branży i pierwsze miejsce wśród hoteli to znak, że mamy bardzo dużo do zaoferowania. Przyroda nas obdarowała takimi walorami, o których inni nie mogą nawet pomarzyć. Do tego



ludzie dający poczucie bezpieczeństwa, gościnność, uśmiech i dobrą energię. To przyciąga do Małopolski. Nie mogłabym sobie wymarzyć lepszego miejsca i czasu na ogłoszenie tych ważnych informacji – zaznacza Iwona Gibas, Członek Zarządu Województwa Małopolskiego.

Co zrobić, aby nasz region oferował więcej atrakcji turystycznych? Gdzie inwestować, które rejony rozwijać? Jaki potencjał drzemie jeszcze w Małopolsce? Na te pytania odpowiedzą m.in. Grzegorz Biedroń – prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej, Łukasz Strutyński – prezes Kraków Airport, Radosław Kociumbas z Krakowskiej Izby Turystyki oraz Wiktor Wróbel – prezes spółki Nosalowy Dwór.

NIE TYLKO SPORT I TURYSTYKA

– Chcielibyśmy, aby kongres był czymś więcej niż tylko przeglądem kluczowych tematów dla środowiska sportowego i turystycznego. Zależało nam, by stał się przestrzenią dialogu – podkreśla Bartłomiej Druziński, prezes Fundacji Promocji i Rozwoju Sportu „ARS ATHLETICA”, organizator III Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki.

Małopolska Gala Ambasadorów Sportu i Turystyki będzie wyrazem uznania i podziękowania dla osób oraz instytucji, zaangażowanych w rozwój sportu i turystyki oraz promowanie naszego regionu i kraju, a także okazją do wręczenia specjalnych nagród. To honorowe wyróżnienia nadawane osobom, instytucjom, organizacjom bądź innym podmiotom za szczególne osiągnięcia w dziedzinie rozpowszechniania i popularyzacji szeroko rozumianej kultury fizycznej. Nagroda za wspieranie sportu, kreo-

wanie postawy godnej naśladowania oraz budowanie tożsamości narodowej poprzez sport. Nagroda ta jest również wręczana w obszarze turystyki dla osób, instytucji, które przyczyniły się do rozwoju turystyki, zarówno na poziomie lokalnym, jak i ogólnokrajowym. Została zapoczątkowana wraz z organizacją pierwszego Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki w 2022 roku jako wyraz wdzięczności dla podmiotów wspierających rozwój potencjału sportowego i turystycznego.

KATEGORIE NAGRÓD:

- Nagroda w kategorii OSOBOWOŚĆ SPORTU
- Nagroda w kategorii WSCHODZĄCA GWIAZDA SPORTOWA
- Nagroda w kategorii MECENAS SPORTU
- Nagroda w kategorii AMBASADOR TURYSTYKI
- Nagroda w kategorii OSOBOWOŚĆ TURYSTYKI

ROŚNIE LICZBA GOŚCI

Do grona gości III KSiT w Zakopanem dołączyli m.in. Weronika Nowakowska, była biathlonistka, dwukrotna medalistka mistrzostw świata; Joanna Jóźwik, lekkoatletka, medalistka mistrzostw Europy i olimpijka z Rio de Janeiro; Marcin Możdżonek, były siatkarz mistrz świata; Kamil Otowski, mistrz paralimpijski w pływaniu; Karolina Pęk, mistrzyni paralimpijska w tenisie stołowym. Podczas Gali Ambasadorów Sportu i Turystyki wystąpi Zespół PECTUS. III Europejski Kongres Sportu i Turystyki, który odbywa się w Hotelu Nosalowy Dwór Resort & Spa, to kolejna odsłona unikatowego projektu na sportowej mapie Polski i Europy. Tegoroczna edycja organizowana jest wspólnie przez Fundację Promocji i Rozwoju Sportu „Ars Athletica” i Województwo Małopolskie.



Kosmiczna podróż czeka skromną bryłkę bursztynu z Sobieszewa

Maciej Krajewski
Gdańsk

29 maja, na pokładzie misji IGNIS w kierunku Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, wyruszy fragment bursztynu z gdańskiego Sobieszewa. Bryłka wielce przysłuży się nauce, ale też, jak podkreślają władze Gdańska, może ugruntować miasto w roli światowej stolicy bursztynu.

Wybrana do lotu w kosmos bryłka „złota Bałtyku” została znaleziona na plaży w Sobieszewie. Do muzeum przekazał ją Robert Pytlos, koordynator ds. bursztynu w Urzędzie Miejskim w Gdańsku. Obiekt poddano też analizie spektroskopowej, która potwierdziła autentyczność oraz określiła jego wiek na ok. 40 mln lat.

Kopalna żywica w stanie nieważkości

Następnie - co jest dość wyjątkowe, jak na przedmiot wpisany do rejestru muzealnego - bryłkę przedzielono na dwa kawałki. Większa jej część (39 × 20 × 21 mm, 6,27 g) znajdzie się na pokładzie polskiej misji IGNIS i wraz z astronautą dr. Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim poleci w kierunku Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Mniejsza natomiast (20 × 21 × 37 mm, 4,27 g) pozostanie na Ziemi jako obiekt kontrolny.

Po powrocie kawałek bursztynu będzie odpowiednio zbadywany, a następnie wróci na wystawę w gdańskim muzeum.

- Wysłanie tej próbki w przestrzeń kosmiczną pozwoli nam sprawdzić, jak kopalna żywica reaguje na warunki promieniowania kosmicznego i nieważkości. To



Bursztyn towarzyszy nam od pokoleń - mówi Lidia Popiel, ambasadorka bursztynu

cenna wiedza dla przyszłych badań - komentuje Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańska.

Dla władz miasta to również ważny symbol, że akurat stąd pochodzi pierwszy bursztyn, jaki znajdzie się w kosmosie.

- To doskonały sposób na promocję Gdańska jako światowej stolicy bursztynu - mówi Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska. - To też unikalna szansa na sprawdzenie, jak ten surowiec zachowa się w warunkach kosmicznych. Mam nadzieję, że bryłka wróci bezpiecznie na Ziemię i będzie mogła trafić na wystawę stałą wraz ze swoją drugą połówką, która już czeka w naszym muzeum. Dziękuję panu marszałkowi Mieczysławowi Strukowi, który wpadł na pomysł, by nasz bałtycki bursztyn stał się częścią misji kosmicznej i zaproponował to Polskiej Agencji Kosmicznej. Dziękuję

także mojemu pełnomocnikowi ds. bursztynu, Robertowi Pytlosowi, który najpierw odnalazł tę wyjątkową bryłkę na plaży w gdańskim Sobieszewie, a następnie przekazał ją do zbiorów Muzeum Bursztynu.

Atrakcje w Hevelianum

Wylot drugiego polskiego astronauty, rozpoczynający szesnastodniową misję, zaplanowany jest na 29 maja tego roku. Rakieta ma wystartować o godz. 19.03 czasu polskiego.

Z powodu licznych i istotnych akcentów gdańskich podczas tej misji, w Hevelianum nie zabraknie w tym czasie licznych atrakcji.

- Na logo polskiej misji kosmicznej znajduje się tarcza Sobieskiego, którą jako pierwszy opisał Jan Heweliusz. Zapraszamy więc do Gdańska, miasta tego wybitnego astro-

noma, gdzie w Hevelianum wspólnie będziemy kibicować i oglądać start misji pana doktora Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego. Startowi rakiety, na żywo, towarzyszyć



Niepozorna bryłka bursztynu poleci w kosmos na pokładzie misji IGNIS

będzie komentarz naszych astronomek - mówi Paweł Gola, dyrektor Hevelianum. - Zapraszamy również do nowej atrakcji, „Kosmicznej Bazy”. Na jednej z wystaw zoba-

czymy, z jakimi wyzwaniami mierzą się astronauty w kosmosie: jak wygląda ich dieta, sen i codzienne życie na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM WYDARZEŃ ZAINSPIROWANYCH MISJĄ KOSMICZNĄ:

- Kosmiczne atrakcje Hevelianum – odkrywaj, ucz się, baw się!
Strefa kibica – wspólny start w kosmos
termin: 29 maja 2025, godz. 19.00
miejsce: Hevelianum, Góra Gradowa
wstęp: bezpłatny
- Transmisja na żywo startu misji IGNIS z udziałem dr. Sławosza Uznańskiego. Komentarz zapewnią astronomki z Hevelianum: Bogna Pazderska i Magdalena Więcek-Olszewska. Dodatkowe atrakcje: gry, konkursy i strefa edukacyjna.
- Quest room „Stacja kosmiczna – wejdź do gry”
termin: od 29 maja 2025
miejsce: Hevelianum, budynek Kosmiczny Lab
wstęp: wymagana rezerwacja.

Uczestnicy wcielają się w członków załogi ISS, rozwiązując zagadki i uczą się, jak wygląda życie w przestrzeni kosmicznej. Interaktywna rozrywka inspirowana realiami misji IGNIS.

● Spacer po Międzynarodowej Stacji Kosmicznej
termin: 29–31 maja 2025
miejsce: Hevelianum, Strefa Nauki
wstęp: w ramach biletu wstępu do Hevelianum
Wirtualna podróż po ISS z technologią VR. Uczestnicy zobaczą, jak wygląda życie i praca astronautów: sen, dieta, ćwiczenia i eksperymenty. Dodatkowa atrakcja: wirtualne obserwacje gwiazdozbioru Tarczy, odkrytego przez Jana Heweliusza.

REKLAMA

0011320698

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „KASZUBY” w Kartuzach, ul. Sędzickiego 30
ogłasza przetarg nieograniczony - w formie ustnej licytacji

na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 40 (p. IV) położonego w Kartuzach O/Wybieckiego 18 o pow. użytkowej 49,5 m², składającego się z 2 pokoi, kuchni, łazienki, w.c. i przedpokoju wraz z przynależną do tego lokalu piwnicą o pow. 4,9 m². Lokalowii będzie przysługiwał udział we wspólnych częściach w budynku i działce nr 86/47-obszaru 1419 m² (KW GD1R/00057329/9)-wynoszący 544/24465.

Cena wywoławcza wynosi 325.000,00 zł, a postąpienie 4.000,00 zł.

Wysokość wadium wynosi 32.500,00 zł.

Przetarg odbędzie się 20 maja 2025 r. o godz. 12.00 w siedzibie Spółdzielni (w świetlicy).

Lokal można oglądać w dniach od 13.05.2025 r. do 19.05.2025 r. w godzinach pracy Spółdzielni po uprzednim umówieniu pod numerem telefonu 58 681 05 82 wew. 42 lub 46.

Przed przystąpieniem do przetargu (tj. do 19.05.2025 r.) licytanci zobowiązani są wpłacić wadium na konto Spółdzielni nr 54 1020 1866 0000 1902 0001 1361, za dzień wpłaty uważa się dzień, w którym środki pieniężne wpłynęły na rachunek Spółdzielni.

Wadium ulega przepadkowii, jeżeli osoba, która wygrała przetarg:

- nie wpłaci wylicytowanej kwoty za lokal w ustalonym terminie,
 - nie przystąpi do zawarcia umowy notarialnej w ustalonym ze Spółdzielnią terminie.
- Regulamin przetargu oraz dodatkowe informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni lub telefonicznie pod nr 58 681 05 82 wew. 42. Zastrzegamy sobie prawo do:

- odwołania lub unieważnienia przetargu na każdym jego etapie bez podania przyczyny,
 - odmowy zawarcia umowy ustanowienia odrębnej własności lokalu w przypadku zaistnienia okoliczności, o których mowa w § 10 ust. 6 Regulaminu określającego sposób przeprowadzenia przetargu na ustanowienie odrębnej własności lokali w SM „Kaszuby” w Kartuzach.
- Przetarg jest ważny, jeżeli zgłosi się co najmniej dwóch licytantów i każdy z nich zaoferuje cenę wyższą od ceny wywoławczej z uwzględnieniem dwukrotnego postąpienia o co najmniej minimalnej wysokości.

KRÓTKO

KOŚCIERZYNA

Nielegalny połów ryb na jeziorze Somińskim zakończył się szybką interwencją służb. Strażnicy rybacy z Kościerzyny zatrzymali kłusownika na gorącym uczynku, a na miejsce wezwano policję, która zabezpieczyła łódź, sprzęt wędkarski i nielegalne narzędzia połowu. To kolejny dowód na to, że kontrole na pomorskich akwenach są skuteczne.

Strażnicy podkreślają, że tego typu kontrole będą kontynuowane, a każdy przypadek kłusownictwa spotka się ze stanowczą reakcją służb. (JS)

MALBORK

Siedem zastępów straży pożarnej gasiło pożar, który w sobotę wieczorem wybuchł na Wielbarku w Malborku. Niestety, spłonął dom jednorodzinny, który już nie będzie nadawał się do zamieszkania. Straty są bardzo duże. Dla rodziny to wielka tragedia, bo straciła dorobek życia.

Zgłoszenie dostaliśmy o godz. 21.01 z ulicy Wejhera. W momencie dojazdu pierwszych zastępów na miejsce zdarzenia pożarem objęte były parter i poddasze budynku mieszkalnego - mówią nam dyżurni operacyjny sta-

nowiska kierowania kmdanta powiatowego PSP w Malborku.

Przyczyna pożaru będzie ustalana.

- Jesteśmy rodziną z Malborka, na wychowaniu mamy córkę, mamy też dwa pieski. 3 maja spłonął nasz dom, cały dobytek, nic nie udało się uratować. Straty są na tyle duże, że dom trzeba będzie wyburzyć i postawić go od nowa. Straciliśmy dobytek całego życia, wszystkie dokumenty, ubrania, książki dla córki, ogień strawił wszystko i nie mamy do czego wracać - proszą malborecznicy na platformie pomocowej Zrzutka.pl. (RK)

Miejsca pracy, stopa bezrobocia i wysokość wynagrodzeń na Pomorzu w marcu 2025 r.

Jacek Klein
Pomorze

Spadło nieco zatrudnienie w firmach na Pomorzu. Liczba bezrobotnych utrzymała się na podobnym poziomie, rosły za to wynagrodzenia.

Z danych Urzędu Statystycznego na koniec marca tego roku wynika, że przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw w marcu 2025 r. ukształtowało się na poziomie 359,7 tys. osób i w porównaniu z marcem 2024 r. było niższe o 0,7 proc.

W porównaniu z marcem 2024 r. przeciętne zatrudnienie było niższe m.in. w administrowaniu i działalności wspierającej (o 7,8 proc.), w informacji i komunikacji (o 7,3 proc.), w handlu; naprawie pojazdów samochodowych (o 2,8 proc.), w budownictwie (o 2,0 proc.) oraz w przetwórstwie przemysłowym (o 0,9 proc.), a wyższe odnotowano min. w obsłudze rynku nieruchomości (o 21,2 proc.), w pozostałej działalności usługowej (o 12,5 proc.),



Jedną z sekcji gospodarki, w której w pomorskich firmach spadło przeciętne zatrudnienie była Informacja komunikacja

w zakwaterowaniu i gastronomii (o 8,5 proc.), w działalności profesjonalnej, naukowej i technicznej (o 3,9 proc.), w dostawie wody; gospodarowaniu ściekami i odpadami; rekultywacji (o 2,8 proc.).

W końcu marca 2025 r. liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy wy-

niosła 46,0 tys. osób i była wyższa o 0,2 tys. osób (o 0,4 proc.) niż w marcu 2024 r. Kobiety stanowiły 56,8 proc. ogólnej liczby bezrobotnych zarejestrowanych (w marcu 2024 r. - 58,7 proc.).

Stopa bezrobocia rejestrowanego ukształtowała się na poziomie 4,9 proc. i pozo-

stała na niezmiennym poziomie w stosunku do marca 2024 r.

Do powiatów o najwyższej stopie bezrobocia rejestrowanego należał powiat nowodworski - 11,3 proc. (w marcu 2024 r. - 11,7 proc.) i lęborski - 10,2 proc. (w marcu 2024 r. - 11,0 proc.), natomiast najniższą

stopę bezrobocia odnotowano w Sopocie - 2,3 proc. (w marcu 2024 r. - 2,1 proc.).

Do urzędów pracy zgłoszonych zostało 6737 ofert zatrudnienia, o 1258 mniej niż w marcu 2024 r. Na 1 ofertę pracy przypadało 13 bezrobotnych, analogicznie jak w marcu 2024 r.

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto wyniosło 9199,88 zł i było wyższe o 7,0 proc. od zanotowanego w analogicznym miesiącu 2024 r. W porównaniu z marcem 2024 r. wzrost przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto zanotowano m.in. w sekcjach: administrowanie i działalność wspierająca (o 12,3 proc.), handel; naprawa pojazdów samochodowych (o 10,6 proc.), dostawa wody; gospodarowanie ściekami i odpadami; rekultywacja (o 10,1 proc.), przetwórstwo przemysłowe (o 10,0 proc.). Natomiast spadek zanotowano m.in. w sekcjach: obsługa rynku nieruchomości (o 6,3 proc.), zakwaterowanie i gastronomia (o 0,5 proc.) oraz budownictwo (o 0,1 proc.).

KURSY WALUT

4.05.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	424/431 (o)
USD	373/380 (+)
GBP	497/505 (+)
CHF	452/460 (+)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	424/431 (o)
USD	373/380 (+)
GBP	497/505 (+)
CHF	452/460 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczy

dziennikbałtycki.pl

strefa
BIZNESU

Know-how
w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl

REKLAMA

0611306552



9-11 maja 2025 r.

Dni Funduszy Europejskich

Darmowe atrakcje w całej Polsce
Już w ten weekend!



Znajdź atrakcje na
www.dnifunduszy.eu
lub zeskanuj kod QR



Dofinansowane przez
Unię Europejską



KRÓTKO

WARSZAWA

Odznaczeni Orderem Orła Białego

Podczas uroczystości na Zamku Królewskim w Warszawie prezydent Andrzej Duda odznaczył Orderem Orła Białego Janusza Kapustę oraz Jerzego Kropiwnickiego. Janusz Kapusta jest rysownikiem, malarzem i scenografem, wynalazcą jedenastościennej bryły, którą nazwał K-DRON. Jerzy Kropiwnicki jest działaczem opozycji demokratycznej z okresu PRL, ekonomistą i politykiem. W latach 2002-2010 był prezydentem Łodzi, a wcześniej ministrem

w rządach Jana Olszewskiego, Hanny Suchockiej i Jerzego Buzka. - Jestem dumny, że mogłem dziś udekorować najwyższym polskim odznaczeniem dwóch wizjonerów - mówił prezydent Andrzej Duda. - To najstarsze polskie odznaczenie i najwyższe polskie odznaczenie. Najwyższa godność w tym znaczeniu, jaką polskie państwo może przyznać osobie, człowiekowi zasłużonemu dla Rzeczypospolitej Polskiej - dodał prezydent. Aleksandra Jaros

STANY ZJEDNOCZONE

Donald Trump jako papież



FOT. X.COM/WHITEHOUSE

Donald Trump udostępnił wygenerowany przez sztuczną inteligencję obraz siebie przebranego za papieża. Prezydenta USA spotkała za to krytyka. Zarzuca mu się brak szacunku po śmierci papieża Franciszka. Część użytkowników uznała jednak pomysł za zabawny, inni skrytykowali go jako niegrzeczny lub wręcz chamski.

GDYNIA

Znów atak na medyków

Kobieta, która została przywieziona w nocy z piątku na sobotę do gdyńskiego szpitala, zaatakowała ordynatora, lekarza i ratowniczkę medyczną. Policja ustaliła, że 28-latką była pijana. Kobieta została obezwładniona przez pracowników i przewieziona na komisariat przez wezwanych na miejsce funkcjonariuszy. Pracownicy szpitala zostali poddani badaniom dia-

gnostycznym. Obrażenia nie okazały się groźne. Za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 3. Agata Wrona

WIELKA BRYTANIA

W ramach prowadzonego śledztwa grupa 11 chłopców i trzech dziewczynek została aresztowana pod zarzutem zabójstwa po śmierci 14-latka w pożarze budynku w parku przemysłowym w Gateshead w północno-wschodniej Anglii. Przedstawicielka policji Louise Jenkins powiedziała, że „zdarzyła się wielka tragedia, w której niestety chłopiec stracił życie”.

”

Bezwarunkowe zawieszenie broni to model zaproponowany przez Amerykanów. Zrealizujemy go

Wołodymyr Zełenski, prezydent Ukrainy

Kampania wyborcza na finiszu.
Trzeba zaskoczyć przeciwnika

Dorota Kowalska
Warszawa

Kolejne debaty, kolejne spotkania z wyborcami i próby zaskoczenia przeciwnika. To już ostatnia prosta kampanii. Wybory 18 maja.

Przed nami dwa ostatnie tygodnie kampanii wyborczej - 18 maja I tura wyborów. To ostatni moment, żeby zaskoczyć czymś przeciwników. Karol Nawrocki, kandydat obywatelski popierany przez PiS, próbował to zrobić już w miniony czwartek, kiedy dość niespodziewanie pojawił się w Waszyngtonie, gdzie spotkał się z prezydentem Donaldem Trumpem.

Sam Nawrocki relacjonował później, że Trump przepowiadał mu wygraną w wyborach. Pano wie zrobili sobie także kilka zdjęć. Szef IPN spotkał się także z sekretarzem stanu Markiem Rubio i sekretarzem zdrowia Robertem F. Kennedym juniorem.

W sztabie Nawrockiego pełna euforia, bo wizytę kandydata w Białym Domu do ostatniego momentu trzymano w tajemnicy - to miał być ów element zaskoczenia. Politycy koalicji rządzącej jakby spodziewali się takiej zagrywki przeciwników.

Czy poparcie Donalda Trumpa pomoże Nawrockiemu? Tu zdania są podzielone; niektórzy twierdzą, że to może być „strzał w kolano” dla sztabu Nawrockiego, Polacy mogą bowiem odebrać ten gest jako próbę ingeren-



FOT. PIOTR KRZANOWSKI

Kandydaci w wyborach prezydenckich mają świadomość, że najbliższe dni mogą być decydujące

cji Trumpa w proces wyborczy w naszym kraju. To może im się nie spodobać, tym bardziej że według jednych badań 68, według innych 85 procent Polek i Polaków źle ocenia decyzje Trumpa, a jesteśmy społeczeństwem tradycyjnie proamerykańskim.

Ale zostawiając już Donalda Trumpa i wojaże Karola Nawrockiego, pozostali kandydaci w wyścigu o urząd prezydencki w tym samym czasie jeździli po Polsce. 2 maja Szymon Hołownia podczas spotkania w Brzezinach powiedział, że polska flaga nie jest ani biała, ani czerwona, ale łączą

skrajnie różne kolory i skrajnie polskie charaktery. Dodał, że pod białą-czerwoną jest miejsce na patriotyzm, ale nie ma miejsca na nacjonalizm.

W Kościerzynie Rafał Trzaskowski mówił, że „dziś, kiedy rzeczywistość jest tak trudna, nie damy sobie odebrać patriotyzmu i wartości”.

- Nie możemy być obojętni. Profesor Turski mówił o tym, że naszym jedenastym przykazaniem powinno być „nie bądź obojętny” - wskazał.

Magdalena Biejat wzięła udział w pochodzie zorganizowanym w Łodzi z okazji Święta

Pracy. Inni kandydaci także walczą do końca, ciężko pracując również 3 maja.

Trudno się temu dziwić. Przed nami najważniejsze dni kampanii, ale też najwięcej dzieje się pod jej koniec. To czas kampanii negatywnej, która ma zrazić wyborców do konkurentów. W drugiej turze ludzie głosują przede wszystkim przeciwko komuś, więc trzeba im tego kogoś wystarczająco obrzydzić. Jak twierdzą politolodzy, dzisiaj nie ma już właściwie wyborców umiarkowanych, nie ma wyborców środka. Dzisiaj są wyborcy niezdecydowani - szacuje się, że to mniej więcej od 10 do 15 procent w dniu wyborów. Na nich, oprócz twardej polityki, wieloletnich uprzedzeń albo sympatii mogą mieć wpływ skandal obyczajowy albo dobrze zrobiona kampania. Ta grupa jest tak naprawdę ostatecznym obiektem działań marketingowych. Cała reszta już podjęła decyzję, natomiast na tych niezdecydowanych może wpłynąć praktycznie wszystko.

Wiadomo już, że zaplanowane są kolejne debaty. Powoli wchodzimy w kluczowy moment kampanii. W przestrzeni publicznej mogą pojawić się przeróżne informacje na temat kandydatów i kandydatek, kolejne zdjęcia z charakterystycznym uściskiem dłoni, pojawi się jeszcze więcej deklaracji, a ataki personalne przybiorą na sile.

PAP

Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.
Politycy oburzeni wystąpieniem prezydenta Dudy

Aleksandra Jaros
Warszawa

Przemówienie prezydenta Andrzeja Dudy z okazji Święta Konstytucji wzbudziło sporo emocji. Niektórzy mówią o „cynizmie i draństwie”.

W południe na placu Zamkowym w Warszawie, w trakcie uroczystości z okazji obchodów 234. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, prezydent Andrzej Duda w trakcie swojego

przemówienia podkreślił między innymi, że w Polsce jest bardzo silny mandat prezydenta RP, ponieważ wybierany jest w wyborach powszechnych. „To on będzie zwierzchnikiem Sił Zbrojnych. To on będzie czuwał nad przestrzeganiem Konstytucji RP. To on będzie w związku z tym zobowiązany do tego, że w przypadkach, gdy ktoś będzie sprzeniewierzał się polskiej Konstytucji, polskiemu prawu, gdy będzie to prawo łamał - niezależnie od tego, kim będzie - będzie

miał obowiązek zwrócić mu na to uwagę i głośno powiedzieć, że prawo jest łamane, że działa nielegalnie, że narusza zasady, że niszczy polską demokrację i że to jest właśnie naruszenie praworządności” - przekonywał Andrzej Duda.

Te słowa oburzyły polityków obozu rządzącego. Premier Donald Tusk stwierdził po przemówieniu Andrzeja Dudy z okazji Święta Konstytucji, że prezydent jak nikt potrafił to święto obcho-

chodzić samą konstytucję” - dodał premier Tusk.

Wystąpienie prezydenta skomentował też minister sportu Sławomir Nitras. „Przemówienie z partyjnej konwencji Kaczyńskiego wygłosić na uroczystościach Święta 3 Maja. To cynizm i draństwo” - grzmiał na portalu X.

Inni politycy koalicji 15 października wypowiadali się w podobnym tonie, podkreślali, że prezydent Duda był tym, który sam łamał konstytucję wielokrotnie.

Rekordowa liczba stu trzydziestu trzech uczestników konklawe

Aleksandra Jaros
Watykan

Rekordowa liczba 133 uczestników konklawe oznacza dodatkowe wyzwania logistyczne w Watykanie. Po raz pierwszy elektorzy nie zamieszczają się w Domu Świętej Marty.

Dom Świętej Marty jako miejsce pobytu kardynałów elektorów podczas konklawe wskazał w Konstytucji Apostolskiej „Universi Dominici Gregis” z 1996 roku Jan Paweł II. Wcześniej z jego inicjatywy historyczny budynek został wyremontowany i zmodernizowany i powstał z niego wygodny hotel. To tam również przez cały pontyfikat mieszkał papież Franciszek.

- W gmachu tym brakuje jednak miejsc dla wszystkich uczestników rozpoczynającego się w środę konklawe i dlatego watykańska dyrekcja do spraw infrastruktury i służb przygotowuje również dodatkowe miejsca noclegowe - poinformował jej wicedyrektor Silvio Screpanti w wywiadzie dla portalu Vati-

can News. Konieczne okazało się znalezienie dość znacznej liczby dodatkowych pokoi.

Wicedyrektor Screpanti powiedział także, że ceremoniarze zostali już szczegółowo przeszkoleni, jak należy właściwie używać dwóch piecyków - jednego do palenia kart po każdym głosowaniu na konklawe i drugiego do emisji dymu, który uniesie się z komina na dachu Kaplicy Sykstyńskiej.

PAP



FOT. PAP/EP

Watykan powoli przygotowuje się do konklawe, które rozpocznie się już w najbliższą środę

Ataki dronów w Ukrainie i Rosji. Są ranni, w tym kobiety i dzieci

Kazimierz Sikorski
Rosja, Ukraina

Burmistrz rosyjskiego Noworosyjska ogłosił w sobotę stan wyjątkowy po tym, jak ukraiński atak dronów uszkodził terminal zbożowy i kilka budynków mieszkalnych

Mer położonego nad Morzem Czarnym Noworosyjska Andriej Krawczenko ogłosił w sobotę stan wyjątkowy - podał Reuters. Władze poinformowały, że w wyniku ataku ukraińskich dronów rannych zostało w tym mieście pięć osób, wśród nich dwoje dzieci, a także uszkodzone zostały budynki mieszkalne.

Andriej Krawczenko został sfilmowany, jak dokonuje inspekcji uszkodzeń kilku budynków mieszkalnych na nagraniu opublikowanym na jego oficjalnym koncie Telegram.

Na nagraniu widać gruzы rozrzucone przed budynkami, zmiążdżone samochody, wybite okna i balkony zwisające z fasad budynków. W mieście panuje strach, mieszkańcy byli zaskoczeni ukraińskim atakiem



FOT. PAP/EP

Putin zaproponował trzydniowe zawieszenie broni na obchody Dnia Zwycięstwa Rosji. Chce to wymusić nasilającymi się atakami na Ukrainę

i słabością rosyjskiej obrony przeciwlotniczej. Podano, że jednak grupa ukraińskich dronów nadleciała prawdopodobnie z rejonu Odessy.

Atakują także Rosjanie. „W wyniku ostrzału zginął 47-letni mężczyzna w Kupiańsku, a 48 osób zostało rannych. Wojska rosyjskie wykorzystują różne rodzaje uzbrojenia, w szczególności 11 KAB-ów

(bomb lotniczych), trzy drony FPV, 21 dronów typu Shahed i 28 dronów typu Gerań-2” - napisał przewodniczący administracji obwodu charkowskiego na Telegramie. Syniehubow poinformował, że w wyniku ataku została uszkodzona i zniszczona infrastruktura cywilna, prywatne domy, budynki gospodarcze, sklep, budynek mieszkalny, przed-

szkole, 17 samochodów, instytucje edukacyjne, garaże.

W niedzielę rano co najmniej 11 osób zostało rannych w ataku na stolicę Ukrainy, w tym dwoje dzieci w wieku 14 i 17 lat, powiedział szef Kijowskiej Miejskiej Administracji Wojskowej Tymur Tkachenko za pośrednictwem swojego oficjalnego kanału Telegram.

Odłamki z dronów uszkodziły kilka domów i pojazdów w różnych częściach miasta, w tym w dzielnicach: Szewczenkowskiej, Obolońskiej i Swiatoszyńskiej. W ostatnich tygodniach Rosja nasiliła ataki na ukraińskich cywilów, co spowodowało liczne ofiary śmiertelne w Krzywym Rogu, Sumach, Odessie, Charkowie i Kijowie.

Prezydent Rosji Władimir Putin zaproponował trzydniowe zawieszenie broni na obchody Dnia Zwycięstwa Rosji w dniach od 7 do 9 maja.

Propozycję rosyjskiego polityka prezydent Wołodymyr Zełenski nazwał „przedstawieniem teatralnym”.

PAP

REKLAMA

0011291741

TVP | info

Otwórz się na więcej

Piotr Jędrzejek Wioleta Wramba _tvp.info Joanna Dunikowska-Paź

Czesław Lang: Wierzę w rower. Nikt dotąd jeszcze nie wymyślił lepszego urzędu

Anita Czupryn
Rozmowa

- Rower był dla mnie pustką do świata. Nigdy nie stanąłem na starcie z myślą, że nie chcę wygrać - mówi Czesław Lang, legenda polskiego kolarstwa. Dziś promuje rower jako zdrowy styl życia i weganizm jako ratunek dla zdrowia.

Kiedy po raz pierwszy uświadomił sobie Pan, że rower to coś więcej, że może stać się dla Pana drogą życia?

Dokładnie pamiętam: oglądałem relację z Wyścigu Pokoju, piękne występy Polaków: Szurkowski, Szozda i inni. Jak transmisja się kończyła - a mieszkalem wtedy na wsi - to każdy, kto miał jakikolwiek rower, przyjeżdżał do klubu. Klub mieścił się w pałacyku, gdzie była dyrekcja PGR-u, bo wychowałem się w pegeerach. I między sobą organizowaliśmy różne zawody, wyścigi. Miałem trzynaście lat. Chciał się ze mną ścigać chłopak starszy, po wojsku. Pojechalismy trzy kilometry w jedną stronę i trzy kilometry z powrotem. Z łatwością go ograłem. Wtedy po raz pierwszy poczułem smak zwycięstwa. Powiedział: „Słuchaj, ty będziesz na prawdę wielkim kolarzem”. No i to się sprawdziło.

A kiedy pomyślał Pan: mogę być mistrzem?

Chyba całe moje życie charakteryzowało się tym, że miałem marzenia i umiałem marzyć. Wystartowałem w wyścigu dla dzieci - to był taki mały Wyścig Pokoju. Pojechałem na damce mojej mamy i... pojechałem bardzo dobrze. Trener klubu zwrócił na mnie uwagę i zapytał, czy nie chciałbym się zapisać. Zapisalem się. Dostałem stary rower - klub był biedny - ten rower ciągle się psuł: opony się przebijały, łańcuch spadał. To był po prostu szrot. Ale w siedzibie klubu stał rower - nowiutki. Tak bardzo bił w oczy, że każdy, kto wchodził, od razu go zauważał. I ja też patrzyłem na ten rower, ale usłyszałem: „Chłopie, nawet nie patrz na ten rower. On już tyle czasu tam stoi. Jeszcze się

nie urodził taki, kto by na niego zasłużył”. Wtedy błysnęła mi w głowie myśl: muszę zrobić wszystko, żeby na ten rower zasłużyć. Po roku treningu, już jako młodzik, wystartowałem w wyścigu w Bytowie. Pojechałem na tyle dobrze, że wieczorem trener przyszedł do mnie do pokoju - i przyprowadził ten rower. Powiedział: „Zobaczyłem, że zasłużyłeś”. To było moje pierwsze zwycięstwo. Ale też ogromna motywacja, jeszcze większa zachęta do tego, żeby trenować. Pokochałem kolarstwo. I w zasadzie każdy medal - czy mistrzostwo Polski, czy świata, czy medal olimpijski, czy podpisanie kontraktu zawodowego - to były moje wymarzone cele. Do każdego z nich krok po kroku dążyłem i je zrealizowałem. Nawet później, po zakończeniu kariery sportowej, kiedy zająłem się organizacją Tour de Pologne, to też miałem marzenie: żeby ten wyścig był tam, gdzie Tour de France, gdzie Giro. I powoli to również się udało.

Jest Pan pierwszym polskim kolarzem zawodowym. Jak wyglądało przejście z amatorskiego kolarstwa w PRL-u do zawodowej ligi w Europie?

Nie było łatwo. To był rok 1980, a ja mieszkalem za żelazną kurtyną. Nie wiadomo było, co się stanie - czy uda nam się zmienić ustrój, czy wejdą Rosjanie i wszystko „pozamiatają”, i będzie tak jak było. Trudne czasy. Dla mnie przepustką do zawodowego peletonu były Igrzyska Olimpijskie w Moskwie, gdzie zdobyłem srebrny medal. Miałem przyrzeczenie władz - wtedy Polskiego Związku Kolarskiego, a konkretnie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej - że ktoś, kto zdobędzie medal na olimpiadzie, w nagrodę będzie mógł się starać o zostanie zawodowym sportowcem. No

To, że wygrywasz, oznacza, że potrafisz dać z siebie więcej niż inni. Dać wszystko i jeszcze trochę. A to „jeszcze trochę” mieści się w głowie

i zdobyłem ten medal i zostałem zawodowym kolarzem.

I pozamiatał Pan w Moskwie. Ciekawe, jakby potoczyło się życie, gdyby to nie był srebrny medal, tylko złoty? Czy to w ogóle miało znaczenie?

Myślę, że kolor medalu nie miał wtedy aż takiego znaczenia. Chodziło o coś innego - żeby władze się zgodziły, że zawodnik z bloku wschodniego może być zawodowym sportowcem. Żyliśmy w ustroju komunistycznym. Sam fakt, że ktoś z naszego bloku ma zostać profesjonalistą, był czymś przełomowym. Zresztą to był dla mnie wyjątkowy rok - firmy zachodnie mnie chciały. Wygrałem Tour de Pologne, wygrałem wyścig Settimana Lombarda - wieloetapowy, międzynarodowy wyścig dookoła Lombardii. To był taki moment, że jak chciałem coś wygrać - to wygrywałem. Ponad 40 wyścigów w ciągu tamtego roku. Ale to też się wzięło z wcześniejszej tragedii. Przewróciłem się na Wyścigu Pokoju, wybiłem rękę ze stawu barkowego. Prawie pół roku leżałem w szpitalu. Groziło, że mi tę rękę amputują. Wyrzucono mnie z kadry. I wtedy pojawiła się we mnie sportowa złość. Zawsze powtarzam: w życiu nie ma niczego złego, co by na dobre nie wyszło. To dało mi impuls, siłę. I dlatego w roku 1980 wszystko wygrywałem. Dostałem szansę - bo grupy zawodowe widziały, kim jestem, jakie mam wartości. Może gdyby nie ten wypadek, dalej byłbym dobry, byłbym w kadrze - ale nie byłbym wybitny. A to był rok, w którym na prawdę byłem wybitny.

Dziś sportowcy mają coachów, psychologów, którzy pracują nad ich motywacją. Jak to możliwe, że Pan bez tego wszystkiego mógł zwyciężać? (Śmiech) Wszystko człowiek układał sobie w głowie. Patrzę dziś na te wszystkie technologie, pomiary - na moce, nie-mocy - tej technologii jest wokół tyle. A jak my trenowaliśmy, to przede wszystkim każdy musiał sam poznać swój organizm. Jak już nie mogłeś,

to musiałeś rozpoznać, gdzie jest ta granica - i zobaczyć, czy jeszcze możesz. I trzeba było tę granicę przełamać, przesunąć. To było piękne - że znało się swoje ciało, że nikt nie musiał mówić: teraz masz takie tętno. Tak samo było z głową. Mistrzostwa świata, igrzyska olimpijskie - te imprezy wygrywa się głową. Organizm zawodników jest mniej więcej tak samo wytrenowany: tętno, siła są podobne. Ale to, że wygrywasz, oznacza, że potrafisz dać z siebie więcej niż inni. Czyli dać z siebie wszystko - i jeszcze trochę. A to „jeszcze trochę” mieści się właśnie w głowie.

Gdyby wtedy miał Pan dostęp do dzisiejszego sprzętu i technologii, byłby Pan jeszcze szybszy?

Pewnie tak. Ale gdybym ja miał - to inni też by mieli. Może jeździlibyśmy trochę szybciej. Chociaż proszę spojrzeć - rok 1982, wyścig Trofeo Baracchi we Włoszech. 100 kilometrów do przejechania na czas, parami. Jechałem z Leszkiem Piaseckim. Wygraliśmy ten wyścig, a nasza średnia prędkość wyniosła prawie 56 km/h. To naprawdę dziś, nawet na najnowszym sprzęcie, mało kto osiąga taki wynik. W zasadzie najważniejsze są nogi - nogi i głowa. Sprzęt oczywiście też, ale na poziomie zawodowym różnice w sprzęcie są naprawdę minimalne.

Kiedy patrzy Pan dziś na współczesnych kolarzy - co dla nich jest łatwiejsze, a co trudniejsze niż było za Pana czasów?

Ja bym dzisiaj nie chciał się ścierać. Zawodnicy są ciągle kontrolowani. Zawodnik dostaje od trenera gotowy program treningowy. Wszystko, co robi na rowerze, jest rejestrowane. W każdej chwili można sprawdzić, z jaką prędkością jechał, ile przejechał kilometrów, jakie miał tętno, czy zrobił wszystko, co miał zaplanowane. I on już sam siebie nie poznaje - bo za niego analizuje ktoś inny. My musieliśmy poznać swój organizm. A teraz ktoś inny to za ciebie robi

i mówi ci, jak masz jeździć. Poza tym kolarstwo dla mnie zawsze było jak szachy na rowerze. Proszę sobie wyobrazić: na starcie 180 zawodników. Znasz może dziesięciu. Masz do przejechania 200 kilometrów i musisz cały czas być z przodu - żeby nikt nie odjechał, żeby kontrolować ucieczki: czy są groźne, czy nie, czy gonić, czy nie. Jak rozkładać siły - to naprawdę wielka sztuka. Trzeba być tam, gdzie dzieje się coś ważnego. I to wszystko razem składa się na zwycięstwo. To właśnie było piękne w kolarstwie. A dziś - to trochę wypaczone. Bo zawodnicy są sterowani przez dyrektora sportowego, który jedzie w samochodzie i przez słuchawki mówi: „Teraz jedź tu, teraz do przodu”. Chcesz zaatakować - a on mówi: „Nie. Czekać na lidera”. To wszystko jest za bardzo sterowane. Wiadomo - w górach, jak już jest wielki podjazd, to można słuchać albo nie, i wtedy jedziesz po swojemu. Ale ogólnie - zawodnicy są prowadzeni jakby na sznurkach. I wydaje mi się, że odbiera im się przez to radość ze ścigania. Bo startujesz, a wiesz, że nie będziesz walczył o zwycięstwo - tylko jedziesz, żeby pomóc, być z przodu, robić tłok. Ja nigdy nie wystartowałem w żadnym wyścigu bez myśli, że chcę go wygrać. Każdy z nas był szkolony jak żołnierz - na zwyciężając, nie na pomocnika.

Kolarstwo to jeden z najbardziej wyczerpujących sportów. Ma Pan w pamięci dzień, kiedy ciało mówiło „dość”, a umysł nie chciał się z tym pogodzić?

To był etap, który jechałem wspólnie z Leszkiem Piaseckim na Giro d'Italia. Meta była w Bormio, ale wcześniej mieliśmy do pokonania trzy potężne przełęcze - wjeżdżaliśmy na wysokość trzech tysięcy metrów. I od połowy góry zaczął padać śnieg z deszczem. Im wyżej, tym gorzej - spadało z dziesięć, może dwadzieścia centymetrów śniegu. Wyścigu nikt nie prze-rwał. Była zawierucha, nie było widać metra przed sobą.

W dole - przepaść. Droga, którą jechaliśmy, to była woj-skowa trasa udostępniona na potrzeby wyścigu. To były naprawdę trudne momenty. Peleton się porwał. Nie wiadomo było, co robić - czy jedziemy dalej, czy organizatorzy zatrzymają wyścig. Ale nikt nie zatrzymywał. Póki jechaliśmy pod górę - było ciężko, ale organizm się rozgrzewał. Ale zjazd był straszny, natychmiast sztywniały ręce. Widziałem naprawdę twardych facetów, którzy płakali. To był chyba najtrudniejszy wyścig w moim życiu.

Jak to wygląda od strony bólu? Zawodowy kolarz przyzwyczaja się do bólu?

Musi umieć przełamać ból. Bo jak się jedzie na tak zwanym zapieku - pod górę, coraz szybciej i szybciej, i odpadają kolejni kolarze, to zaczyna boleć. Bola nogi nad kolanami, mięśnie zaczynają omdlewać, oddech robi się coraz cięższy, coraz trudniej oddychać. I wtedy trzeba to przełamać. Pamiętam nie raz, że jedno przekroczenie korby wiązało się z ogromnym bólem i wysiłkiem. Ale właśnie dlatego się trenuje - żeby przesuwać granicę bólu. Żeby potrafić go pokonać, przezwyciężyć. Powiedzieć sobie: „naciśnę na pedały, złapię oddech” - i potem dalej, i dalej. Bo to jest naprawdę walka z samym sobą. A ktoś, kto potrafi przełamać ból, walczyć sam ze sobą - może osiągnąć naprawdę wiele.

Jest dziś w Polsce kolarz, w którym widzi Pan cząstkę siebie? Kogoś, kto przypomina Pana z dawnych lat?

Kolarzem, który fantastycznie się ściga, jak za dawnych czasów, jest Michał Kwiatkowski. Mam wrażenie, że poradziłby sobie świetnie bez słuchawek, bez podpowiadaczy. Wręcz uważam, że te wszystkie technologie trochę go zatrzymały. Zresztą, gdyby on się ścigał w takich czasach jak ja - to mógłby wygrać dużo, dużo więcej. Na pewno jest bardzo sprytny, umie wyczuć wyścig, ma niesamowity instynkt



FOT. ANDRZEJ BANAS

Czesław Lang: Jak skończyłem karierę, zacząłem organizować Tour de Pologne, żeby ta dyscyplina w Polsce żyła, żeby młodzież garnęła się do kolarstwa

i zdolność walki. Nie bez powodu został mistrzem świata – dla mnie to wzór kolarza z instynktem, który naprawdę wie, jak się ścigać.

Już w ten weekend w Warszawie startuje BIKE EXPO, które wspiera Pan od pierwszej edycji. Promowanie jazdy na rowerze to dla Pana również misja?

Wie pani, ponad piętnaście lat mieszkałem we Włoszech. Jeździliśmy z Leszkiem Piasekim w jednej drużynie zawodowej – Daltongo, potem w innych. Mieszkaliśmy nad jeziorem Garda i codziennie, idąc na trening, widzieliśmy Włochów na rowerach – nie tylko zawodowców, ale też starszych, młodzież, całe drużyny, ubrani jednakowo. I zawsze mówiliśmy: „Kurczę, kiedy to będzie w Polsce?”. Jak skończyłem karierę – to trzydzieści dwa lata temu – zacząłem organizować Tour de Pologne, żeby ta dyscyplina w Polsce żyła, żeby młodzież garnęła się do kolarstwa. BIKE EXPO to kontynuacja tej misji. Można będzie wypróbować i porównać niezliczoną ilość modeli rowerów, akcesoriów, odzieży rowerowej. Spotkać mistrzów kolarstwa, komentatorów, wymienić się doświadczeniami. Na zadaszonej płycie stadionu każdy – nawet najmłodszy – może sprawdzić, na jakim rowerze czuje się najlepiej. Deszcz nie przeszkodzi. Taka też jest rola Tour de Pologne – pokazujemy, przypominamy historię, zachęcamy. Przyjeż-

dają najlepsi kolarze z całego świata.

Jak udało się Panu przekonać te międzynarodowe gwiazdy, że Polska to również dobre miejsce do ścigania się?

Na pewno organizacją. Tour de Pologne należy dziś do trzynastu najważniejszych wyścigów na świecie. Jest Tour de France, Giro d'Italia, Vuelta a España – i Tour de Pologne. Oczywiście mamy inną charakterystykę: krótszy wyścig, brak wysokich gór, ale poziom sportowy – absolutnie światowy. Nie odstajemy. Dzięki temu przyjeżdżają do nas najlepsi zawodnicy. W ubiegłym roku wygrał u nas kolarz, który dwukrotnie triumfował w Tour de France, Jonas Vingegaard. W pięknym stylu wygrał Tour de Pologne. Kolarze do nas przyjeżdżają, bo wiedzą, że wyścig jest świetnie zorganizowany: fantastyczne hotele, bezpieczeństwo, profesjonalne media, wspaniali kibice. Proszę sobie wyobrazić – trasa liczy 1400 kilometrów, a na startach, metach, premiach i wzdłuż całego szlaku Tour de Pologne gromadzi ponad 3 miliony widzów. To wielkie święto. A zawodnicy ścigają się dla ludzi – dlatego chętnie tu przyjeżdżają. Dla nich to ogromna wartość: bezpieczeństwo, komfort, entuzjazm kibiców. Poza tym – Tour de Pologne to także promocja sponsorów. Transmisja live z każdego etapu trwa prawie pięć godzin. Sygnał trafia do 65 krajów, bo współpracu-

jemy z Eurosportem. Pokazujemy i promujemy Polskę, ale też sponsorzy zawodników mają świetną okazję do promocji – a to w dzisiejszym sporcie ma spore znaczenie.

Spełniło się Pana marzenie? Widzi Pan dziś te rowery w polskich miastach?

A właśnie! Bo oprócz Tour de Pologne zaczęliśmy organizować wyścigi na rowerach górskich. Wprowadziłem rowery górskie. Pamiętam Maję Włoszczowską – miała wtedy 10 lat, kiedy przyjeżdżała do nas się ścigać. Organizowaliśmy wyścigi dla dzieci, dla młodzieży. I tak powoli, krok po kroku, wprowadzaliśmy modę na rowery. Nie twierdzę, że to tylko moja zasługa, ale na pewno dołożyłem sporą cegiełkę do tego, żeby kolarstwo było cały czas ciekawe, atrakcyjne. Podczas Tour de Pologne organizujemy też wyścig Tour de Pologne Junior. I właśnie tam swoje kariery zaczynał Michał Kwiatkowski, Kaśka Niewiadoma, Rafał Majka. Te imprezy – połączone z wynikami naszych zawodników – pobudzają wyobraźnię ludzi, którzy zaczęli masowo wsiadać na rowery. Później inni organizatorzy też nauczyli

Żeby wygrywać, trzeba odpowiednio zbudować swoją psychikę, być szkolonym jak wojownik. Na starcie staje się po to, żeby wygrać

się organizować imprezy. Dziś mamy mnóstwo wyścigów dla amatorów, bardzo dużo się dzieje. Dlatego takie targi jak BIKE EXPO to prawdziwe święto. Skupiają wszystkich – producentów rowerów, sprzętu, odzieży. Jak ktoś już połknie bakcyła, pokocha rower, to ciągle dąży do czegoś nowego – chce zobaczyć, jaki sprzęt, jakie nowinki, co się dzieje. A firmy, które się wystawiają, znajdują tam swoich potencjalnych klientów.

W jakim kierunku zmierza w Polsce kolarstwo i turystyka rowerowa?

Wpadły mi ostatnio w oczy badania, z których wynika, że aż 10 milionów Polaków deklaruje, że jeździ na rowerze. Trend się umacnia. Buduje się coraz więcej ścieżek rowerowych – są na to pieniądze, w miastach, w gminach. Coraz łatwiej, coraz bezpieczniej się jeździ. Rower będzie się cieszył coraz większym zainteresowaniem. Szczerze mówiąc – nikt do tej pory nie wymyślił lepszego urządzenia niż rower. Za pomocą własnych mięśni można pokonywać naprawdę duże dystanse. To genialne.

Co Pan sądzi o rowerach elektrycznych – to przyszłość czy chwilowa moda?

Dla mnie rowerem zawsze będzie rower klasyczny. Jak chciałbym jeździć na elektrycznym, to mogę sobie kupić motor. Ale są ludzie, którzy dzięki elektrykom mogą jeździć. Mieszkają w górach, biorą

taki rower, pomaga im, kiedy brakuje sił. Jak ktoś nie daje rady podjechać pod górkę, bo jest starszy albo niewytrenowany – to wspomaga się elektryką. A potem ją wyłącza i jedzie dalej. Trzeba umiejętnie z tego korzystać. Nie wsiadać jak na motor i jechać 50 kilometrów na samym wspomaganiu – tego nie popieram. Ale jeśli ktoś używa tego z głową, żeby wrócić, bo pojechał za daleko – to jak najbardziej, fajna sprawa.

Czy sportowiec w ogóle potrafi przejść na emeryturę? Wielu mówi o głodzie zwycięstwa, którego nie sposób wyciszyć. Rywalizacja wciąż w Panu żyje?

Zdecydowanie. Myślę, że to cecha wszystkich sportowców. Żeby wygrywać, trzeba odpowiednio zbudować swoją psychikę, być szkolonym jak wojownik. Na starcie staje się po to, żeby wygrać, nie po to, żeby zaliczyć zawody. Zawsze liczyło się tylko zwycięstwo. I to później przekłada się na życie – jest się perfekcjonistą. To, co się robi, chce się robić dobrze. Nie chce się być gorszym. Ja mam to przy organizacji Tour de Pologne. Cały czas porównuję się z Francuzami z Tour de France, z Włochami z Giro. Oczywiście – działamy w innych realiach, w innych kryteriach, ale organizacyjnie, pod względem bezpieczeństwa – na pewno nie jesteśmy gorsi. Jesteśmy postrzegani jako jedna z najlepszych imprez kolarskich na świecie.

Jest Pan też ambasadorem zdrowego stylu życia – od roweru po weganizm. Co Pana przekonało do zmiany diety?

Zawsze powtarzam: do pięćdziesiątki człowiek ma gwarancję, że wszystko będzie dobre. A po pięćdziesiątce idzie się do lekarza, a lekarz: „Co panu jest?”. – „Tu mnie boli, tam mnie boli, męczę się...” – „No ma pan 55 lat, to co pan chce?”. I zamiast szukać przyczyn, przepisuje pigułki. Miałem podobnie. Zachorowałem na chorobę Ménière’a – bardzo nieprzyjemną. Nagle kręci się w głowie, są wymioty, bardzo niekomfortowa sytuacja. Nie ma na to skutecznych leków. A te, które mi podano, zadziały źle na serce – pojawiła się silna arytmia. Bez garści tabletek nie mogłem funkcjonować. Wpadłem w depresję. Ataki się powtarzały, nie dało się normalnie żyć. Po ataku dochodziłem do siebie przez kilka godzin. Traciłem radość życia. Tak się złożyło, że znajomi mieli mamę chorą na nowotwór. Szukali alternatywnych metod i trafili na Instytut dr. Maxa Gersona w Meksyku. Poczytaliśmy – że zajmują się chorobami uznawanymi za nieuleczalne, że mogą pomóc. Pojechalismy tam z żoną.

I okazało się, że to wcale nie jest jakaś wielka terapia – po prostu zmiana sposobu odżywiania. Odstawia się produkty, które obciążają organizm, jak białko zwierzęce. Zamiast tego – sok z marchwi, sałaty. Jak to usłyszałem, mówię: „Kurczę, co oni opowiadają?”. Przecież jako sportowiec zawsze jadłem mięso – bo miała być siła. A tu jakieś sałaty? Ale po tygodniu przestało mi się kręcić w głowie. Po dwóch tygodniach serce wróciło do rytmu, zaczęło normalnie pracować. Zafascynowałem się tą dietą. Po trzech tygodniach poprawił się metabolizm, zrzuciłem nadmiarową wagę. Mówię sobie: „Nie jem mięsa – to pewnie będę słabszy na rowerze”. A okazało się, że forma była dwa razy lepsza. I zafascynowałem się tym całkowicie. Dziś mam własne gospodarstwo ekologiczne na wsi. Prowadzę turnusy w Eko Folwarku – ludzie przyjeżdżają na dwa tygodnie, zmieniają sposób odżywiania. I naprawdę czują się świetnie.

Kiedys powiedział Pan, że rower to wolność. Co dziś jest dla Pana największą wolnością?

Też rower! (śmiech). Ale doszedł jeszcze koń. Uwielbiam jazdę konną. Zawsze o tym marzyłem. Wychowałem się na wsi, gdzie jeszcze pracowało się końmi, więc dorastałem wśród nich. Dla mnie wejść wieczorem do lasu, posłuchać przyrody – to jest wolność. Natura daje spokój i radość.

Patrząc wstecz na swoje życie – co było dla Pana największym zwycięstwem, niekoniecznie sportowym?

Na pewno pokonanie choroby – bo ona rujnowała mi życie. Ale powiem pani szczerze: w swoim życiu kieruję się przeznaczeniem. Puszczam wszystko. Co ma się wydarzyć – to się wydarzy. I naprawdę wszystko dzieje się tak, jak sobie wymarzę. Jeśli chodzi o takie konkretne wydarzenia – to na pewno przejście do zawodowego peletonu. To była zmiana wszystkiego: życia, stylu, spełnienia marzeń. Ale potem przyszedł stan wojenny w Polsce. I dylemat: wracać do kraju czy prosić o azyl polityczny? Wybrałem, że wracam. I tak wszystko poukładałem, że życie zaczęło się dobrze układać.

Ma Pan dziś w głowie jeszcze jakieś wielkie wyzwanie, którego chciałby się Pan podjąć? Inny sport, projekt, pasja?

Na pewno to, co już robię: Tour de Pologne, Tour de Pologne Women, Wyścig Narodów. Ale mam też pomysły związane ze zdrową żywnością. Może jakieś przetwórstwo ciekawych produktów? Coś się w głowie knuje. ©®

Uważnie czytajcie polecenia!

D. Starzyńska-Rosiecka/PAP
Matury

Dobrze zaplanuj czas, uważnie czytaj polecenia, korzystaj ze wzorów matematycznych - radzi maturzystom w rozmowie z PAP dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Robert Zakrzewski. Przypomina, że na salę egzaminacyjną nie można wnieść urządzeń komunikacyjnych, chyba że służą monitorowaniu zdrowia.

Rozpoczynają się egzaminy maturalne. Czym tegoroczne matury będą różniły się od tych sprzed roku?

W tym roku matura przeprowadzona będzie na podstawie wymagań zapisanych w podstawie programowej, a nie na podstawie wymagań egzaminacyjnych wprowadzonych w związku z pandemią COVID-19. Jednocześnie pani minister edukacji wykreśliła z podstawy około 20 proc. wymagań, więc wydaje się, że powinna być łatwiejsza dla maturzystów niż ta, która oryginalnie miała być wprowadzona. W związku ze zmianami przeprowadziliśmy w grudniu ub.r. testy diagnostyczne, na ich podstawie przygotowaliśmy tak zwany egzamin próbny. Najważniejsze informacje i wnioski opublikowaliśmy na naszej stronie internetowej.

Nad czym maturzyści jeszcze mogą popracować przed maturą, co im pan radzi?

Rekomenduję maturzystom, by dobrze zaplanowali swój czas poświęcony na rozwiązanie zadań i przy pisaniu wypracowania. Należy uważnie czytać polecenia do każdego zadania. Postarajcie się wyodrębnić poszczególne elementy polecenia. Po napisaniu odpowiedzi sprawdźcie proszę, czy zostały one uwzględnione. Zanim przystąpisz do rozwiązywania zadań w teście „Język polski w użyciu”, skup się na wyodrębnieniu najważniejszych informacji z każdego tekstu nieliterackiego. W odpowiedziach unikaj bezpośredniego cytowania - staraj się formułować je własnymi słowami, aby pokazać, że naprawdę rozumiesz treść. W części testowej z języka polskiego zwróć szczególną uwagę na te zadania, które wymagają odwołania się do dwóch tekstów. Pamiętaj, aby w swoim uzasadnieniu wyraźnie nawiązać do obu - to bardzo istotne dla poprawności odpowiedzi. Oczywiście, należy się też zastanowić, czy wszystkie słowa



FOT. JAKUB STEINBORN

Matura przeprowadzona będzie na podstawie wymagań zapisanych w podstawie programowej, a nie na podstawie wymagań wprowadzonych w związku z pandemią

użyte w temacie wypracowania są zrozumiałe. Jeżeli nie rozumiesz, to wybierz inny temat.

W przypadku egzaminu z matematyki na poziomie podstawowym w zadaniach, które wymagają wykazania prawdziwości ogólnej własności, takiej jak na przykład podzielność, pamiętaj, aby przeprowadzić rozumowanie ogólne. Podstawianie konkretnych wartości liczbowych i formułowanie na tej podstawie ogólnych wniosków nie jest poprawnym sposobem rozwiązania takiego zadania. Tak jak w języku polskim także na egzaminie z matematyki należy czytać uważnie treść zadania, należy stosować się do poleceń, należy zwracać uwagę na tak zwane czasowniki operacyjne, które były użyte w poleceniu. Rekomenduję też korzystanie z „Wybranych wzorów matematycznych na egzamin maturalny z matematyki”, dlatego że dużo twierdzeń, wzorów, które mogą być pomocne w rozwiązaniu zadań znajduje się w tej broszurze. Należy zwrócić uwagę na poprawność przekształceń oraz obliczeń rachunkowych. Oczywiście, jak na każdym egzaminie należy czytelnie pisać swoje rozwiązanie. To rozwiązanie powinno być pełne, nie powinno się omijać istotnych obliczeń lub etapów rozumowania. Na egzaminach z języków obcych rekomendacje będą bardzo zbliżone do tych, które pojawiają się w egzaminach z języka polskiego czy matematyki. Przed przystąpieniem

do zadania otwartego dotyczącego rozumienia ze słuchu uważnie przeczytaj polecenie - zazwyczaj znajdziesz w nim informację, czego będzie dotyczyć nagranie, którego wysłuchasz. Jeszcze przed pierwszym odtworzeniem należy zapoznać się z treścią zadania, aby wiedzieć, na jakie informacje musisz zwrócić szczególną uwagę. Zadania są układane w kolejności zgodnej z przebiegiem nagrania, jednak w przypadku poleceń dotyczących np. głównej myśli tekstu mogą one obejmować dłuższy fragment, a nie pojedyncze zdanie. Staraj się udzielać jak najbardziej precyzyjnych odpowiedzi, ściśle zgodnych z usłyszanym materiałem. Warto pamiętać, że każde nagranie odtwarzane jest dwukrotnie - przy drugim odsłuchu możesz upewnić się co do poprawności swoich odpowiedzi lub uzupełnić te luki, które wcześniej zostały pominięte.

Sprawdź także, czy twoja odpowiedź pasuje gramatycznie i logicznie do fragmentów tekstu przed luką i po luce. Na koniec upewnij się, że nie popełniłeś błędów ortograficznych, szczególnie w kluczowych wyrazach.

Panie dyrektorze, powiedział pan, że na egzaminie z matematyki maturzyści będą mogli skorzystać z broszury z wzorami. Skąd będą ją mieli?

Tak, jak w latach ubiegłych dostaną w szkole Wybrane wzory matematyczne na egzamin maturalny z matematyki. Zgodnie z komunikatem dyrektora Centralnej Komisji Eg-

zaminacyjnej w sprawie materiałów i przyborów pomocniczych, z których mogą korzystać zdający na egzaminie ósmoklasisty i egzaminie maturalnym w 2025 roku, podczas rozwiązywania zadań z matematyki maturzyści mogą korzystać też z cyrkla, linijki i prostego kalkulatora.

Od tego roku maturzyści np. chorujący na cukrzycę będą mogli wnieść na salę urządzenie elektroniczne monitorujące stan zdrowia.

Tak, w dostosowaniach egzaminu zapisano, że na egzaminie zdający z chorobami przewlekłymi, będą mogli korzystać z zaleconego przez lekarza sprzętu medycznego i leków koniecznych ze względu na chorobę. W przypadku absolwenta korzystającego z urządzenia telekomunikacyjnego, wyposażonego w aplikację służącą do monitorowania stanu zdrowia, dopuszcza się możliwość wniesienia takiego urządzenia do sali egzaminacyjnej, korzystanie z niego w tej sali. Przed wejściem na salę egzaminacyjną absolwent przekazuje urządzenie telekomunikacyjne przewodniczemu zespołu przedmiotowego lub nadzorującego, który upewnia się, że sygnał przychodzący jest wyłączony i umieszcza urządzenie na stole, przy którym pracuje zespół przedmiotowy lub nadzorujący. W razie potrzeby zdający sygnalizuje konieczność skorzystania z urządzenia.

Mimo to, przy obecnym rozwoju technik komunikacyj-

nych co roku zdarzają się osoby, które próbują złamać ten zakaz. ?

Korzystanie z niedozwolonych „pomocy” podczas egzaminów jest całkowicie niedopuszczalne, ponieważ podważa sens sprawiedliwej oceny i zafałszowuje rzeczywisty obraz wiedzy i umiejętności ucznia. Osoba, która decyduje się na nieuczciwość, szkodzi nie tylko innym, ale przede wszystkim sobie - zdobywa wynik, który nie odzwierciedla jej faktycznych umiejętności, a to w późniejszym etapie, na przykład podczas studiów, może okazać się poważnym problemem. Wierzę, że większość zdających doskonale zdaje sobie sprawę z konsekwencji naruszenia zasad uczciwości. Trzeba jednak podkreślić, że mówimy tu o naprawdę niewielkim odsetku zdających - zdecydowana większość podchodzi do egzaminów odpowiedzialnie. Jesteśmy również świadomi wyzwań, jakie stwarzają nowe technologie komunikacyjne, dlatego stale analizujemy ich wpływ na przebieg egzaminów i pracujemy nad rozwiązaniami, które minimalizują ryzyko nadużyć. Niemniej jednak najważniejszym elementem pozostaje zaufanie do uczciwości człowieka - to ona jest fundamentem, na którym opieramy cały system egzaminacyjny.

Czy wszyscy egzaminatorzy zostali przygotowani, przeszkoleni pod kątem trochę innej matury w tym roku niż była w latach ubiegłych?

Szkolenie egzaminatorów odbyło się już jakiś czas temu. Natomiast przed samym egzaminem, przed przystąpieniem do sprawdzania arkuszy odbędą się jeszcze szkolenia z zakresu stosowania zasad oceniania rozwiązań zadań otwartych wykorzystanych w tegorocznych arkuszach. To jest nasza stała praktyka, tak żeby każdy egzaminator dobrze wiedział, jak należy rozumieć dane pytanie i czego oczekujemy w odpowiedzi.

W tym roku pojawi się nowy rodzaj egzaminatora - egzaminator-weryfikator. Kto to będzie i czym będzie się zajmował??

Już od początku funkcjonowania systemu egzaminacyjnego przewidziano mechanizm kontroli jakości pracy egzaminatorów. W skład każdego zespołu egzaminatorów włączana jest osoba odpowiedzialna za weryfikowanie poprawności sprawdzenia i oce-

nienia wybranej próbki prac, które wcześniej zostały ocenione przez egzaminatorów. Egzaminator - weryfikator to nie jest nowa osoba, to już się działo, tylko dopiero teraz została ona oficjalnie nazwana i zapisana w ustawie. To doświadczony egzaminator, który ma bardzo szeroką wiedzę merytoryczną, ale również bardzo dużą wiedzę oraz doświadczenie w zakresie sprawdzania i oceniania prac egzaminacyjnych. Powołany zostanie do konkretnego zespołu egzaminatorów. Taki system pozwala na bieżąco monitorować zgodność oceniania z obowiązującymi standardami i zapewnia wysoki poziom rzetelności całego procesu egzaminacyjnego.

Czego pan życzy tegorocznym maturzystom, nauczycielom i egzaminatorom?

Składając życzenia maturzystom posłużę się cytatem nauczycielki z II Liceum Ogólnokształcącego w Radomsku, która życzyła im w mediach społecznościowych: „Niech matura będzie małym progiem do waszych wielkich planów. Świat na was czeka. Rozwijajcie swoje skrzydła! A kiedy będziecie siedzieć na sali [egzaminacyjnej], pamiętajcie, że macie ludzi, którzy w was wierzą. Jestem jednych z nich”. Trzymam za wszystkich maturzystów kciuki. Wierzę, że są dobrze przygotowani do egzaminów. Wierzę, że pokażą się z najlepszej strony, tak żeby dostać się na wymarzone kierunki studiów. Chciałbym też wyrazić ogromną wdzięczność nauczycielom i egzaminatorom, którzy włożyli wiele wysiłku w przygotowanie maturzystów do egzaminu maturalnego. Bardzo często są to te same osoby, które nie tylko przekazywały wiedzę merytoryczną, ale także wspierały uczniów w sferze emocjonalnej - pomagając im radzić sobie ze stresem, opanowywać emocje i ucząc właściwego zarządzania czasem podczas egzaminu. To niezwykle ważna, choć często niedostrzegana część pracy nauczycieli, za którą jestem im szczególnie wdzięczny. Egzaminatorom chciałbym dodatkowo podziękować za gotowość do współpracy i zaangażowanie w sprawdzanie oraz ocenianie prac egzaminacyjnych - bez ich profesjonalizmu i rzetelności przeprowadzenie egzaminów na wysokim poziomie nie byłoby możliwe.

MAGAZYN

SPORTOWY24

5.05.2025

Po dramatycznym boju z Bruk-Betem Termalika piłkarze Arki, przy pełnych trybunach w Gdyni, świętowali upragniony awans. STR. 14



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Arka znów zagra w Ekstraklasie!

ŻUŻŁOWIEC DANIEL KACZMAREK POTRZEBUJE WSPARCIA KIBICÓW STR. 14

Lechia Gdańsk wyszarpała wygraną w Krakowie i podskoczyła w tabeli STR. 15

Mirosław Okoński w wywiadzie: Jako liga polska cenimy się zbyt nisko STR. 19

SPORTOWY24.PL

Piłka nożna 20 zwycięstwo w Betcliku I Lidze i awans do krajowej elity udziałem gdyńskiej drużyny

Arka przybiła do Ekstraklasy po meczu z Bruk-Betem

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Tłum kibiców wylał się na murawę tuż po meczu Arki Gdynia z Bruk-Betem Termalica, aby świętować powrót do krajowej elity.

Arka Gdynia	2 (2)
Bruk-Bet Termalica	1 (1)

Bramki: 0:1 Morgan Fassbender (35), 1:1 Szymon Sobczak (44-karny), 2:1 Szymon Sobczak (45+5-karny)
Arka: Węglarz - Navarro 81 min., Marjanik, Celestine, Gojny - Rzuchowski (57 Petrović) - Gapińdaszwili (85 Stolec), Jakubczyk (79 Vitalucci), Sidibe, Oliveira (79 Kocyla) - Sobczak (79 Majchrzak)
Bruk-Bet: Chovan - Spendthofer (87 Kubica), Kopacz, Putiwcew - Ambrosiewicz, Nowakowski (56 Karasek) - Isik (46 Zapolnik), Hilbrycht, Strzałek (73 Bieniek) 90+6 min., M. Wolski (87 Trubeha) - Fassbender
Sędziowie: Łukasz Kuźma (Białystok)
Widzów: 14 384

Od 14 lipca 2020 roku Gdynia czeka na powrót ekstraklasowych emocji przy Olimpijskiej. W 31. kolejce sezonu 2024/2025 miała zrodzić się pewność

zmiany tego stanu, bo do liderującej w Betcliku I Lidze Arki przyjechał wicelider z Niecieczy. Tyle tylko, że w tej serii spotkań padło wiele niespodziewanych wyników, a to nowo powstałe nastroje w drużynie trenera Dawida Szwargi.

Arka naciskała więc od samego początku. W 18 minucie Dawid Gojny przedał się na przedpole, zagrał na lewo do Joao Oliveiry, a ten wyłożył piłkę przed bramkę nadbiegającemu Kamilowi Jakubczykowi, który źle trafił w futbolówkę i skończyło się na jęku zawodnika. Młodzieżowiec Arki nie miał dobrze ustawionego celownika, bo już osiem minut później dostał piłkę od Szymona Sobczaka i znów uderzył mocno ponad bramką.

Aż w 35 minucie Tornike Gapińdaszwili zagrał ryzykownie do Michała Rzuchowskiego, który nie opanował piłki, a na prezencie skorzystał Morgan Fassbender, strzelając mocno pod poprzeczkę.

Odpowiedź żółto-niebieskich przyszła szybko, chociaż sędziom... najwięcej zajęło



Szymon Sobczak pewnie wykonał dwa decydujące o zwycięstwie rzuty karne

poprawne ocenienie sytuacji. Walczący o piłkę na przedpolu Szymon Sobczak został staranowany przez interweniującego Adriana Chovana, a dopiero po wideoweryfikacji sędzia Łukasz Kuźma wskazał „na wapno”. Futbolówkę ustawił sam poszkodowany, strzelił pewnie i doprowadził do remisu.

A w trzeciej minucie doliczonego czasu gry Arka miała

już drugi rzut karny. Tym razem sędzia zareagował od razu, bo w bocznym sektorze pola karnego przez Gabriela Isika ścięty został Joao Oliveira. Do piłki ponownie podszedł Sobczak i ponownie bardzo mocno nie dał szans golkielowi.

W drugiej połowie zespół trenera Marcina Brosza próbował odwrócić losy spotkania. Arka musiała więc bronić wy-

niku. Jeszcze goręcej zrobiło się w 81 minucie, kiedy to za faul taktyczny na wychodzącym na czystą pozycję Fassbenderze czerwoną kartkę otrzymał Marc Navarro. Kotłowało się, ale gdyńianie nie zawiedli, imponując twardą grą w obronie.

1 LIGA

Inne wyniki 31 kolejki: Górnik Łęczna - Pogon Siedlce 1:3 (1:0) (Branislav Spacil 43 - Karol Podlirski 52, 81, Marcin Flis 64), Wisła Kraków - Wi-

sla Plock 1:3 (1:2) (Angel Rodado 13-karny - Gleb Kuczek 14, 90+5, Lukasz Sekulski 38), Warta Poznan - Ruch Chorzow 0:2 (0:2) (Daniel Szczepan 30, Dominik Preisler 39), Polonia Warszawa - Stal Stalowa Wola 2:3 (1:3) (Lukasz Zjawinski 11-karny, 90+3-karny - Patryk Zaucha 24, Damian Oko 26, Kelechukwu Ibe-Torti 45+1), Znicz Pruszkow - GKS Tychy 2:2 (1:2) (Oskar Koprowski 45, Wiktor Nowak 48 - Bartosz Spiazcka 6, Natan Dziegielewski 17), Miedz Legnica - Odra Opole 2:1 (1:1) (Florian Hartherz 23, Adnan Kovacevic 62 - Konrad Nowak 42). Mecz ŁKS Łódź - Stal Rzeszów zakończył się po zamknięciu wydania. Dzisiaj o godz. 19.00 Kotwica Kolobrzeg - Chrobry Glogow.

1. Arka Gdynia	31	68	58-21
2. Bruk-Bet Nieciecza	31	62	61-36
3. Wisla Plock	31	57	53-35
4. Miedz Legnica	31	56	54-36
5. Wisla Krakow	31	53	53-32
6. Polonia Warszawa	31	52	43-34
7. Gornik Leczna	31	49	46-34
8. GKS Tychy	31	49	42-31
9. Ruch Chorzow	31	46	46-40
10. Znicz Pruszkow	31	43	42-41
11. ŁKS Łódź	30	38	39-37
12. Stal Rzeszow	30	35	41-47
13. Odra Opole	30	27	26-54
14. Chrobry Glogow	30	26	30-54
15. Kotwica Kolobrzeg	30	25	23-47
16. Pogon Siedlce	31	23	32-51
17. Stal Stalowa Wola	31	23	27-52
18. Warta Poznan	31	21	19-52

Daniel Kaczmarek potrzebuje wsparcia kibiców

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

ŻUŻEL. Daniel Kaczmarek zmaga się z urazem kręgosłupa w odcinku szyjnym, a to wpływa na czterokończynowe porażenie.

Żużlowy ekspert i były zawodnik Krzysztof Cegielski na antenie Canal+Sport przekazał nowe wieści o stanie zdrowia reprezentanta Wybrzeża Gdańsk. Przed 27-latkami długa i kosztowna rehabilitacja. Rozpoczęła się zbiórka pieniędzy zainicjowana przez Fundację Polskiego Związku Motorowego. Środowisko żużlowe jednoczy się, aby pomóc Danielowi Kaczmarskiemu.

Sport żużlowy to wybór prawdziwych twardzieli. Na własnej skórze przekonuje się o tym obecnie Daniel Kaczmarek. Zawodnik Wybrzeża 15 kwietnia 2025 roku doznał groźnego upadku podczas rozgrywanych w Gdańsku eliminacji do indywidualnych mistrzostw Polski. Pierwsze oficjalne informacje wskazywały na wieloodłamkowe złamanie obojczyka. Sportowiec od razu był pod opieką medyków w Gdańsku.

Okazało się jednak, że to nie koniec złych wieści. A informa-



Żużlowiec Wybrzeża pechowo rozpoczął sezon 2025

cję o bardziej precyzyjnej diagnozie przekazał Krzysztof Cegielski, czyli były żużlowiec Wybrzeża Gdańsk, który sam w 2003 roku uległ groźnemu wypadkowi, przez wiele lat poruszał się na wózku inwalidzkim, ale po długiej rehabilitacji zaczął robić duże postępy i poruszać się z pomocą balkonika.

- Daniel przebywał w krakowskiej klinice rehabilitacyjnej, tej samej, w której leczył się Patrick Hansen po urazie kręgosłupa. Mówiąc w skrócie największym problemem Daniela, jest obrzęk miejsca urazu w związku z tym lekarze

stwierdzili czterokończynowe porażenie u Daniela - przekazał na antenie Canal+ Sport Krzysztof Cegielski.

Cegielski jest w stałym kontakcie z Kaczmarskim i wyłączenie przez niego informuje opinię publiczną o aktualnym stanie swojego zdrowia. Nie ulega wątpliwości, że lubiany przez wszystkich w Gdańsku, i nie tylko, żużlowiec potrzebuje dużo wsparcia. Tego mentalnego, aby znajdować się na poprawę stanu zdrowia. Potrzebuje także wsparcia finansowego, bo wiele wskazuje na długotrwałą rehabilitację.

Do 9 maja przyjmowane są zamówienia na koszulki, z których sprzedaży cały dochód zostanie przeznaczony na wsparcie rehabilitacji Daniela Kaczmarka. Dostępne są następujące rozmiary (w nawiasie kolejno szerokość w klatce piersiowej i długość w cm): XS (47, 68), S (50, 70), M (53, 72), L (56, 74), XL (59, 76), 2XL (62, 78), 3XL (65, 80), 4XL (70, 82), 5XL (75, 84). Koszt koszulki, z wliczoną ceną wysyłki to 89 zł. Klub przyjmuje zamówienia wyłącznie na adres mailowy danielkaczmarek@wybrzeze-gdansk.pl. W wiadomości należy załączyć: adres wysyłki, rozmiar koszulki i liczbę koszulek dla każdego zamówionego rozmiaru oraz potwierdzenie płatności. Wpłaty należy dokonywać na numer konta 60 1090 1098 0000 0001 5614 9774 (Santander) wpisując w tytule przelewu koszulka_danielkaczmarek.

- Oprócz funkcjonującej już oficjalnej zbiórki organizowanej przez Fundację Polskiego Związku Motorowego, planujemy kolejne działania mające na celu wsparcie Daniela. Pierwsze z nich to emisja okolicznościowych koszulek, które przygotowaliśmy w porozumieniu z zawodnikami - przekazał klub z Gdańska.

Duże kłopoty koszykarzy

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Przed AMW Arką Gdynia bardzo nerwowa końcówka sezonu. Zespół jest realnie zagrożony spadkiem z Orlenu Basketu Ligi.

GÓRNIK ZAMEK KSIĄŻ WAŁBRZYCH-AMW ARKA GDYNIA 84:63 (23:17, 19:17, 18:11, 24:18)

Górniki: Wisniewski 12 (2x3), Gotcher 11 (3), Kulka 10, Bojanowski 11 (1), Wyka 7 (1) oraz Smith 16, Berzins 6 (1), Patton 4, Marchewka 2, Jakóbczyk

Arka: Watson 8 (2), Szymkiewicz 11 (2), Garbacz 12 (3), Tolbert 7, Bogucki 4 oraz Hrycaniuk 11, Gavrilović 6, Sewiłow 2, Kowalczyk 2

Bardzo nieudany sezon notują koszykarze gdyńskiej AMW Arki. Zamiast rywalizacji o miejsce dające prawo gry w play-offach są w sytuacji, w której mogą stracić miejsce w krajowej elicie (bilans 9-20). Po perypetiach związanych ze złe skonstruowanym składem, w którym widoczna była przepaść umiejętności pomiędzy wąską grupą liderów, a pozostałymi zawodnikami, doszły problemy z poważnymi kontuzjami tych pierwszych. W efekcie w najważniejszym etapie

sezonu zasadniczego żółto-niebiescy przegrywają wyraźnie mecz za meczem.

W rozgrywanym w sobotę meczu 29. kolejki Orlenu Basketu Ligi gdyńianie ulegli w Wałbrzychu Górnikowi 63:84. Tym razem zabrakło w składzie Nemanji Nenadicia, który zmaga się z drobnym urazem stawu skokowego, odniesionym w poprzednim spotkaniu z Legią Warszawa.

Za wyniki drużyny w końcówce sezonu odpowiada Bartosz Sarzała, wspierany przez Krzysztofa Szubargę i Romana Tymańskiego. Na koniec kwietnia pracę stracił Nikola Vasilev. Przypomnijmy, że rozgrywki rozpoczął w Gdyni Artur Groniek. To również wskazuje, jak bardzo nerwowo jest ten sezon w hali przy ul. Kazimierza Górskiego.

Przed AMW Arką ostatnia szansa. W środę o godz. 20 żółto-niebiescy podejmą Tauron GTK Gliwice. Rywale również spisywali się do tej pory bardzo słabo w rozgrywkach. Zespół pod wodzą Bartosza Sarzały musi wspiąć się na wyżyny i nasłuchiwać wieści z innych parkietów.

O rozstawienie w play-offach zagrają w środę w Ergo Arenie Trefl Sopot i Czarni Słupsk. Ten mecz o godz. 20.

Piłka nożna Biało-Zieloni zrobili duży krok do utrzymania w PKO Ekstraklasie

Lechia wreszcie wygrała mecz na wyjeździe!

Paweł Stankiewicz, Kraków
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk jest coraz bliżej utrzymania w PKO Ekstraklasie! Biało-Zieloni wygrali z Cracovią 2:0 i to pierwsza wyjazdowa wygrana po czterech porażkach z rzędu.

Cracovia	0 (0)
Lechia Gdańsk	2 (0)

Bramki

0:1 Maksym Chłani (49)
0:2 Iwan Żelizko (87-karny)

Cracovia: Ravas - Jugas, Henriksson, Perković - Janasik (46 Olafsson), Sokolowski (59 Bzdyl), Maigaard (65 Al-Amari), Biedrzycki (82 Polak) - Hasić, Kallman - Śmigłowski (59 Minczew)

Lechia: Weirauch - Piła, Płana (46 Gueho), Olsson, Kalahur - Żelizko, Kapić - Mena (85 Wójciewicz), Wjunnyk (71 Neugebauer), Chłani - Głogowski (64 Sezonienko)

Sędziował: Piotr Lasyk (Bytom)
Widzów: 11 303

Porażki Zagłębia Lubin, Puszczy Niepołomice oraz Stali Mielec i wgrana tylko Śląska Wrocław to byłyby dobre wyniki dla Lechii Gdańsk bezpośrednich rywali w walce o utrzymanie w PKO Ekstraklasie. Podopieczni trenera Johna Carvera stanęli zatem przed szansą zwycięstwa w Krakowie i odskoczenia od strefy spadkowej.

Sztab szkoleniowy zespołu z Gdańska miał nad czym myśleć w kontekście składu, bo wiadomo było, że z powodu kontuzji nie zagra Tomasz Bobcek. Ostatecznie trener Carver nie postawił ani na Tomasza Neugebauera, ani na Antona Carenkę przesuując do przodu Bohdana Wjunnyka tylko na środku ataku zagrał Michał Głogowski. Dla piłkarza pozyskanego z Hutnika Kraków to pierwszy mecz w podstawowym składzie Biało-Zielonych.

Dla Głogowskiego to był trudny mecz. Wprawdzie Camilo Mena miał dużo swobody na prawej stronie, ale to nie przekładało się na sytuacje bramkowe. Głogowski sam musiał toczyć boje ze środkowymi obrońcami Cracovii i pokazał, że wie, co zrobić z piłką. Lechia miała plan na mecz w Krakowie, bo chciała wykorzystać to, że rywale stracili trzech kluczowych piłkarzy, którzy musieli pauzować za nadmiar żółtych kartek.

- Musimy spróbować grać więcej tą stroną, gdzie będą nowi zawodnicy. Musimy zrobić wszystko, aby ich nieobecność była dla nas przewagą - mówił przed meczem trener Carver.

W pierwszej połowie nie do końca to zdawało egzamin, a generalnie na boisku nie działo się nic ciekawego. Lechia zdawała się kontrolować



FOT. ANNA KACZMARZ

Iwan Żelizko przypieczętował zwycięstwo Lechii

to spotkanie i nie dopuszczała do większego zagrożenia, choć Cracovia miała sytuację na początku meczu, ale Biało-Zielonym dopisało szczęście. Z drugiej strony w dobrej pozycji strzeleckiej był Bohdan Wjunnyk, ale nie trafił w bramkę. W pierwszej połowie drużyna z Gdańska nie podejmowała większego ryzyka i przede wszystkim grała tak, aby gola

nie stracić. Faktem jest, że stadion Cracovii w tym sezonie nie jest twierdzą, bo „Pasy” na 15 meczów wygrały tylko cztery i są jednym z najsłabszych zespołów PKO Ekstraklasy jeśli chodzi o punktowanie w domu. Trzeba jednak pamiętać, że Lechia przegrała cztery ostatnie mecze wyjazdowe, a ostatnie punkty poza Gdańskiem zdobyła w lutym

wygrując w Lubinie z Zagłębiem 3:1.

Druga połowa meczu w Krakowie zaczęła się znakomicie dla Lechii. Mocną piłką wzdłuż bramki zagrał Mena, trącił ją jeszcze obrońca „Pasów” Mauro Perković, a z bliska futbolówkę do siatki skierował Maksym Chłani. Skrzydłowy Lechii w kluczowym momencie sezonu pokazał jakość, bo

błyszczał w meczu z Piastem, a w Gliwicach strzelił gola.

Lechia po zdobyciu gola grała bardzo mądrze. Podopieczni trenera Carvera przede wszystkim utrzymywali piłkę z daleka od własnego pola karnego i długo się przy niej utrzymywali. W końcówce piłkę odebrał Tomasz Wójciewicz, a w polu karnym sfaulowany został Kacper Sezonienko. Sędzia Piotr Lasyk poddyktował rzut karny, a pewnym strzałem na gola zamienił go Iwan Żelizko. To pierwszy gol Iwana w PKO Ekstraklasie.

Lechia do końca meczu kontrolowała sytuację i w pełni zasłużenie zgarnęła niezwykle cenne trzy punkty przy gwizdach miejscowych kibiców w stosunku do piłkarzy Cracovii. Fani „Pasów” wybuchnęli radością pod koniec spotkania, ale nie z powodu gry swojego zespołu, ale zwycięstwa i awansu do krajowej elity zaprzyjaźnionej Arki Gdynia. Tymczasem Biało-Zieloni minęli w ligowej tabeli Zagłębie Lubin, a na trzy kolejki przed końcem sezonu mają już pięć punktów przewagi nad strefą spadkową. To już spora zaliczka i Lechia zrobiła duży krok w kierunku pozostania w PKO Ekstraklasie, a to zapowiada derby Trójmiasta w przyszłym. Teraz zadanie przed prezesem Paolo Urferem, żeby klub z Gdańska dostał licencję na grę w elicie. ©©

Gwiazdy europejskiego formatu na stadionie w Gdańsku

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. John Terry, Luis Garcia, Giorgos Karagounis, czy Gerald Asamoah zagraли w sobotę podczas pokazowego spotkania na stadionie w Gdańsku.

Wielkie wydarzenie w Gdańsku z udziałem gwiazd europejskiej piłki nożnej, które czarowały jeszcze na początku XXI wieku, było okazją do ciekawego spędzania majówki w Trójmieście. Na murawie stadionu Polsat Plus Arena Gdańsk grali Anglik John Terry, Hiszpan Luis Garcia, Grek Giorgos Karagounis, czy Niemiec Gerald Asamoah.

W bramce, jak za dawnych lat, bronił Tomasz Kuszczak. Rozjemcą znów był Michał Listkiewicz. Tego jednego dnia korki piłkarskie włożyli m.in.

były bokser Dariusz „Tiger” Michalski, strongman Krzysztof Radzikowski, czy standuper Adam van Bendler.

Próbkę swoich umiejętności technicznych pokazywali ci, którzy spróbowali piłki nożnej na najwyższym poziomie klubowym. W stroju piłkarskim kibice z trybun „Bursztyńka” znów mogli oglądać m.in. Tomasza Iwana, Radosława Michalskiego, Tomasza Frankowskiego, Tomasza Hajtę, czy Jarosława Bieniuka.

Pokazowy mecz nie był jedynym punktem programu, w którym były także występy muzyczne, konkursy, treningi dla dzieci, czy rozdawanie autografów.

Podczas licytacji dochód przeznaczony został dla Wojtka Feliksa z Opola, chłopca zmagającego się z niedosłuchem i obustronnym niedosłuchem.



FOT. JAKUB STEINBORN

John Terry to legendarny obrońca Chelsea FC, który wystąpił w pokazowym meczu w Letnicy



FOT. JAKUB STEINBORN

Streamer Łukasz „Tuszoł” Tuszyński witał się z młodymi kibicami na stadionie w Gdańsku

PKO BP Ekstraklasa Wyścig o tytuł mistrzowski jeszcze się nie skończył

Lech poszedł na rekord, ale i tak karty rozdaje prowadzący Raków

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Lech Poznań jako pierwszy zespół od przeszło dwudziestu lat otarł się o dwucyfrowe zwycięstwo w PKO BP Ekstraklasie.

Mimo rozgromienia Puszczy Niepołomice w wyścigu o mistrzostwo Polski „Kolejorz” nadal ustępuje Rakowowi Częstochowa, który kolejny raz wytrzymał ciążącą na nim presję i ogrął na wyjeździe Stal Mielec po golach strzelonych w ostatnim kwadransie meczu.

Rekordowe zwycięstwo

Osiem celnych strzałów i osiem goli. Lech okazał się do bólu skuteczny, ogrywając Puszczę aż 8:1. Takiego pogromu w lidze nie notowano od 2003 roku – przypomnieli statystyczny portal EkstraStats.

Dla samego Lecha to z kolei najwyższa wygrana od 76 lat, poprzedzona przecież jesiennymi pogromami nad wtedy jeszcze rywalami w walce o tytuł, czyli Jagiellonią Białystok (5:0) i Legią Warszawa (5:2).

To najlepszy dowód na to, jaki potencjał drzemie w ofensywie „Kolejorza”. W sobotę dublety ustrzelili rewelacyjny w tej rundzie Ali Gholizadeh, a także walczący o koronę króla strzelców Mikael Ishak (ma już 21 trafień) i obchodzący tego dnia 25. urodziny Afonso Sousa, któremu mama zrobiła niespodziankę, przylatując do Poznania; na trybunach dostrzegł ją dopiero podczas rozgrzewki. Potem wspólnie celebrowali jedną z bramek.



FOT. PAMEL RELIKOWSKI/POLSKA PRESS

Śląsk jeszcze nie odpuścił walki o utrzymanie, nawet pod nieobecność kapitana

Lech zagrał piorunujący mecz. Wygraną przesądził właściwie już w 16 minucie, kiedy trafił na 3:0. Na przerwę schodził natomiast przy wyniku 5:1. Trener Niels Frederiksen zdradził później, że nie bardzo wiedział, co ma powiedzieć piłkarzom przed drugą połową; poprosił jedynie, by uniknęli niechlujnej gry.

Dalej dyktują warunki

To rekordowe zwycięstwo niewiele zmieniło w kwestii walki o mistrzostwo. Lech nadal ogląda plecy Rakowa Częstochowa, który ma dwa punkty więcej. Zespół Marka Papszuna zagrał w sobotę wcześniej. Długo się męczył, ale i tak wygrał do zera po golach Petera Baratha i Jonatana Brauta Brunesa.

Kontrowersje wzbudziły okoliczności zdobycia pierwszej bramki. Bramkarz Jakub Mądryk reklamował bowiem, że uczestniczący w akcji Zoran Arsenić przeszkodził mu w interwencji. Internauci dostrzegli też pozycję spaloną. Z tą interpretacją nie zgodzili się jednak sędziowie VAR, do których pofatygowali się po meczu trener Stali Mielec Ivan Djurdjević.

Raków jest drugim zespołem pewnym udziału w europejskich pucharach. Pierwszym okazała się Legia Warszawa dzięki zdobyciu w piątek Pucharu Polski.

Kto będzie mistrzem i powalczy o Ligę Mistrzów? Wydaje się, że łatwiejszy terminarz ma Raków, którego czekają domowe mecze z Jagiellonią Białystok i Widzewem Łódź przedzielone

wyjazdem na Koronę Kielce. Lecha czekają ciężkie wizyty w Warszawie i Katowicach, po których podejmie Piast.

Jeszcze tli się nadzieja

Równie ciekawie dzieje się na dole tabeli. Porażki Stali Mielec i Puszczy wykorzystał Śląsk, który po ograniu Zagłębia Lubin w dolnośląskich derbach awansował na szesnaste miejsce.

Mecz toczył się w deszczu na oczach blisko 30 tys. kibiców. Jedno z miejsc zajął na trybunach Petr Schwarz. Kapitan Śląska pojawił się publicznie pierwszy raz od nagłej operacji, którą przeszedł bezpośrednio po feralnym występie z Cracovią. W tym sezonie już na pewno nie pomoże kolegom na boisku.

©P

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek, 5.05.2025

31. KOLEJKA EKSTRAKLASY

**STAL MIELEC - RAKÓW
CZĘSTOCHOWA 0:2**
Bramki: Barath 73, Brunos 82

ŚLĄSK WROCŁAW - ZAGŁĘBIE LUBIN 3:1
Bramki: Szota 30, Al Hamlawi 64, Jezierski 81 - Radwański 47

**LECH POZNAŃ - PUSZCZA
NIEPOŁOMICE 8:1**
Bramki: Gholizadeh 3, 14, Ishak 16, 56, Sousa 32, 35, Lisman, 64, Hotić 82 - Atanasov 21

PIAST GLIWICE - RADOMIAK 0:0

1. Raków Częstochowa	31	65	47-19
2. Lech Poznań	31	63	64-29
3. Jagiellonia Białystok	30	55	51-38
4. Pogoń Szczecin	30	53	52-34
5. Legia Warszawa	30	50	55-39
6. Cracovia	31	45	52-49
7. Motor Lublin	30	43	43-50
8. Górnik Zabrze	30	42	39-35
9. GKS Katowice	30	42	41-40
10. Korona Kielce	30	40	31-39
11. Piast Gliwice	31	39	31-34
12. Widzew Łódź	30	37	34-43
13. Radomiak	31	37	42-47
14. Lechia Gdańsk	31	33	36-51
15. Zagłębie Lubin	31	33	30-47
16. Śląsk Wrocław	31	28	36-49
17. Puszca Niepołomice	31	27	34-57
18. Stal Mielec	31	26	32-50

Program 32. kolejki Ekstraklasy

Piątek 9.05
Motor Lublin - Piast Gliwice (godz. 18.00),
Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław (godz. 20.30).

Sobota 10.05
Radomiak Radom - Pogoń Szczecin (godz. 14.45),
Zagłębie Lubin - Widzew Łódź (godz. 17.30),
Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok (godz. 20.15).

Niedziela 11.05
Lechia Gdańsk - Korona Kielce (godz. 12.15),
GKS Katowice - Cracovia (godz. 14.45),
Legia Warszawa - Lech Poznań (godz. 17.30).

Poniedziałek 12.05
Puszca Niepołomice - Stal Mielec (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

25 goli
Efthymios Koulouris
(Pogoń Szczecin)
21 goli
Mikael Ishak
(Lech Poznań)
17 goli
Benjamin Kallman
(Cracovia)
15 goli
Jesús Imaz
(Jagiellonia Białystok)
13 goli
Samuel Mraz
(Motor Lublin)

BOHATER WEEKENDU

**Ali Gholizadeh
(Lech Poznań)**
W meczu z Puszczą Niepołomice (8:1), pomocnik Lecha Poznań w ciągu zaledwie 35 minut dwukrotnie wpisał się na listę strzelców i dodał dwie asysty. 29-latek z Iranu zdobył bramki w 3. i 14. minucie spotkania, został bohaterem meczu. W tym sezonie Irańczyk strzelił już siedemgoli.



FOT. PAP

Czy obrazy były zmanipulowane? Trener Puszczy wściekł się po laniu od Lecha

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Wygrana Rakowa nad Stalą nie przyszła łatwo. Decydujące gole padły w ostatnim kwadransie. Trener mieleczan Ivan Djurdjević kwestionował decyzję sędziego o uznaniu bramki Petera Baratha.

Szkoleniowiec Stali argumentował, że skuteczną interwencję utrudniał bramkarzowi - znajdujący się na ofsajdzie - Zoran Arsenić.

- Druga połowa nie była dobra, do 60. minuty trzymaliśmy się fizycznie. Ślad zostawił mecz z Zagłębiem Lubin. Rzadko wchodzę w kompetencje sędziów. Bramka na 0:1 padła w dziwnych okolicznościach. Skutecznie się broniliśmy, a ten gol, którego sędzia uznał, dużo zmienił - mówił trener Stali Mielec Ivan Djurdjević o porażce z liderującym Rakowem Częstochowa.

- Wiem, że za jakiś czas nikt nie będzie o tym pamiętał, jesteśmy małym klubem. Rozma-

wialiśmy z sędziami VAR, arbi-ter główny nie zabierał zdania. Usłyszałem od sędziów VAR, że powtórki, na których Zoran Arsenić przeszkadza naszemu bramkarzowi, to... zmanipulowane obrazy - kontynuował trener Stali.

Trener Marek Papszun z kolei stronił od krytykowania sędziów. A do tego pochwalił bramkarza Stali, Jakuba Mądryka, który jest wypożyczony właśnie z Rakowa Częstochowa. - To był nasz dojrzały, konse-

kwentny mecz. Przyjechalśmy, żeby wrócić na ścieżkę zwycięstw. Dwa ostatnie wyjazdowe mecze były specyficzne i ważne było, żeby wywieźć trzy punkty, z czego się bardzo cieszę. Kluczowa jest drużynowość.

- Nie chcemy być średniakami w żadnym elemencie, w tym w stałych fragmentach gry, które ostatnio przynoszą nam gole. Bramkarz Stali Mielec Kuba Mądryk (wypożyczony do Mielca z Rakowa) pokazał, że może myśleć realnie o powrocie do Rakowa - zakończył Papszun.

Lech przy Bułgarskiej nie mógł przestać strzelać i trafił Puszczę aż 8 razy. - Zagraliśmy dziś mecz na bardzo wysokim poziomie - rozpoczął na pomeczowej konferencji dumny duński szkoleniowiec Niels Frederiksen. - To rzecz niezwykła strzelić osiem goli, wiele z nich bardzo efektownych. Cały czas chcieliśmy atakować. Widziałem dziś u moich zawodników większą aktywność, mobilność, a także mniej kontaktów z piłką, żeby wyprowadzić akcje - stwierdził po meczu.

Tomasz Tułacz z Puszczy Niepołomice nie stronił od gorzkich słów. - Wstyd mi trochę. Byliśmy tylko tłem. Wypada przeprosić kibiców, działaczy. Nie przystoi taka postawa - stwierdził w rozmowie z Canal+Sport. - Chcieliśmy zagrać tak, żeby tworzyć przestrzenie dla zawodników grających z kontraktów. Cały plan wziął w łeb już w trzeciej minucie. Lech pokazał luz, swobodę, a trzy bramki to mogą być gole kolejki albo sezonu - uzupełnił na konferencji prasowej. ©P

Puchar Polski Legia wygrała z Pogonią w finale na Stadionie Narodowym FENOMENALNY MECZ, AŻ 7 GOLI

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Legia Warszawa po raz 21. w historii sięgnęła po Puchar Polski! Co to był za mecz. Po szalonym widowisku ograła Pogoń Szczecin 4:3.

W nagrodę stołeczny klub otrzymał sowitą premię – 5 mln złotych od PZPN i 40 medali dla członków drużyny – i mimo niepowodzeń w PKO Ekstraklasie na pewno będzie reprezentować Polskę w europejskich pucharach. Legia zagra w I (lub II) rundzie eliminacji Ligi Europy w nadchodzącym sezonie 2025/2026.

– Pogoń zrobiła dużo, ale Legia jeszcze więcej. Dostaliśmy siedem goli, wiele dramaturgii, ale jakoś była po stronie drużyny w białych strojach. Tym Legia najzwyczajniej wygrała – argumentował w TVP ekspert Grzegorz Mielcarski.

Pogoń mimo fantastycznej postawy znów przeżyła gorycz porażki. To jej piąty przegrany finał w historii. Drugi raz z rzędu poległa na PGE Narodowym. W ramach pocieszenia PZPN przekaże jej 1 mln złotych.

Drużynie ze Szczecina pozostało walczyć o podium w PKO Ekstraklasie. Cztery kolejki przed końcem sezonu była czwarta, do trzeciej Jagiellonii Białystok traciła tylko dwa punkty. Swoją przełożony mecz



Legia Warszawa po raz 21. w historii sięgnęła po Puchar Polski. W nagrodę zagra w eliminacjach Ligi Europy

31. kolejki – z Motorem Lublin – rozegra 14 maja (Legia dzień później zmierzy się z Widzewem w Łodzi, kończąc tę rozgrywaną na raty serię spotkań).

To było rewelacyjne widowisko! Legia szybko, bo w 14 minucie objęła prowadzenie dzięki Luquinhasowi. Potem mieliśmy odwołaną bramkę po interwencji asystentów VAR i podyktowany karny obroniony przez Valentina Cojocarua. To pobudziło Portowców, którzy z opóźnieniem weszli w mecz, ale od niewykorzystanej przez Marca Guala jedenastki współtworzyli fantastyczne widowisko.

Pogoń potrafiła wyrównać, ale Legia szybko potrafiła się otrząsnąć. Od razu po przerwie odzyskała utracone prowadzenie. To były sekundy po wznowieniu, gdy na 2:1 trafił Ryoya Morishita. Później podwyższył Ilja Szkuryn, po którym poprawił jeszcze Ruben Vinagre. Pogoń zdołała jedynie zmniejszyć straty po uderzeniu Kacpra Smolińskiego w ostatniej minucie.

Dla sędziego Szymona Marciniaka był to czwarty finał w karierze; trzeci na PGE Narodowym, trzeci też z udziałem Legii i pierwszy Pogoni. W stolicy pracowali z nim Adam Kupsik i Bar-

tosz Heinig (asystenci na liniach), Wojciech Myć (techniczny) oraz Piotr Lasyk z Marcinem Borkowskim (obsługa VAR).

Już na rozgrzewce Marciniak pojawił się – jako jedyny sędzia – z kamerą GoPro przytwierdzoną do klatki piersiowej. Zdjął ją tuż przed rozpoczęciem meczu. Wygląda na to, że wkrótce obejrzymy więc kulisy jego pracy.

Do jedynej kontrowersji doszło tak naprawdę w pierwszej połowie, gdy Marciniak nie uznał gola na 2:0 dla Legii, tylko przyznał jej karnego za faul Cojocarua – bo do takich wniosków sędzia doszedł po analizie VAR. Podjął słuszną decyzję. I generalnie zasłużył na bardzo wysoką notę, poziomem z pewnością nie odstawał od zawodników obu zespołów. ©©

FINAŁ PUCHARU POLSKI

Pogoń Szczecin - Legia Warszawa 3:4

Bramki: Loncar 41, Koulouris 67, Smoliński 90 - Luquinhas 13, Morishita 46, Szkuryn 64, Vinagre 85.

POGOŃ: Cojocarua - Wahlqvist, Loncar, Borges, Koutris (86b Smoliński) - Gamboa (61 Wędrychowski), Ulvestad (86 Klukowski), Kurzawa, Przyborek (86 Paryzek), Grosicki - Koulouris.

LEGIA: Tobiasz - Wszolek (55 Ziółkowski), Pan-kov, Kapuadi, Vinagre - Elitim (83 Augustyniak), Oyedele, Goncalves (61 Chodyna), Morishita, Luquinhas (83 Biczachczjan) - Gual (61 Szkuryn).

Żółte kartki: Cojocarua, Borges, Ulvestad, Gamboa, Wahlqvist - Wszolek, Goncalves.

Sędzia: Marciniak (Płock). **Stadion:** PGE Narodowy, Warszawa. **Widzów:** 51 233.

ekipie, byłbym zdziwiony – nawet bardzo – gdyby został w Legii na kolejny sezon.

O ile w przypadku portugalskiego trenera wydaje się, że finał na Narodowym stanowi sympatyczne pożegnanie i zwieńczenie sezonu, o tyle skala reperkusji, które mogą dotknąć Portowców po finałowej porażce, może zdziwić nie tylko jej fanów. Byli piłkarze szczecińskiego zespołu, których spotkałem na PGE Narodowym, byli wrecz załamani. Bo ich zdaniem Pogoń, jaką znamy z ostatnich lat przeszła właśnie do historii. Być może bezpowrotnie, ponieważ najsilniejszy w ostatnich latach skład – tu pełna zgoda: naprawdę jakościowy – zostanie szybciej niż później rozsprzedany.

A nie można wykluczyć, że do wielkiego demontażu dojdzie już latem, gdyż sytuacja finansowa Pogoni – wedle medialnych przekazów w pełni ustabilizowana i znajdująca się pod pełną kontrolą nowego właściciela – w rzeczywistości nadal ma być daleka od różowej. Zatem trzeba się szykować na gremialny wy-

jazd szczecińskich gwiazd, oczywiście z Efthymiose Koulourisem na czele.

O ile przed finałem Pucharu Polski czytaliśmy, że Alex Haditaghi odrzucił kilka ofert dla greckiego snajpera, które napłynęły z Zatoki Perskiej, o tyle teraz spodziewane jest potwierdzenie, że najlepsza propozycja z kierunku arabskiego zostanie przyjęta. Podobno 28 goli Koulourisa w tym sezonie – 25 ligowych i 3 w Pucharze Polski – zostało już wycenionych przez szejków na kwotę nie do odrzucenia.

Miliony za Koulourisa, a może być ich naprawdę sporo, nie będą ostatnimi, bo nowy właściciel – jak twierdzą dobrze zorientowani – ma szukać chętnych na dodatkowo co najmniej trzech, a nawet czterech czołowych zawodników.

Czy te niebagatelne kwoty zostaną wykorzystane na spłatę wszystkich wierzytelności i rozwój Pogoni (patrz: transfery nowych jakościowych piłkarzy), czy właściciele znajdą inne przeznaczenie dla tych środków? Cóż, dopiero się przekonamy...

Kamil Grosicki: – Dziś już nie muszę przeproszać...

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Rozmawiamy z Kamilem Grosickim, kapitanem i pomocnikiem Pogoni Szczecin, która po raz drugi z rzędu przegrała w finale Pucharu Polski na PGE Narodowym.

Po raz kolejny się nie udało. W ubiegłym roku Pogoń również wystąpiła w finale PP, ale przegrała z Wisłą Kraków 1:2. Tym razem z Legią 3:4.

W tamtym roku przeproszałem w wywiadach za naszą postawę, a dzisiaj mogę być dumny z kolegów, że ponownie wróciliśmy na ten stadion. Nie jest łatwo grać rok po roku w finale. Chcieliśmy wygrać. Robiliśmy wszystko, żeby ten puchar zdobyć. Jednak Legia miała więcej indywidualności i wykorzystała swoje sytuacje. Strzeliliśmy trzy gole, które nam nie dały, a straciliśmy cztery. Na pewno jest nad czym pracować. Pogoń jest coraz bliżej wywalczenia jakiegoś trofeum i jestem przekonany, że w najbliższym czasie w końcu to się uda.

Na Stadion Narodowy przyszło ponad 50 tysięcy kibiców, którzy przez cały mecz prowadzili głośny doping i stworzyli niezwykłą atmosferę. Dziękuję naszym kibicom za wielkie wsparcie. Atmosfera w tym finale przejdzie do historii. Było to widowisko na najwyższym poziomie. Od paru sezonów jesteśmy w czołówce ekstraklasy i dochodzimy do finału Pucharu Polski, ale cały czas nam czegoś brakuje. Pokazaliśmy jednak charakter, daliśmy z siebie wszystko.

W ostatnich spotkaniach Pogoń traci wiele goli.



Pogoń Szczecin musi jeszcze poczekać na wywalczenie pierwszego w historii klubu Pucharu Polski.

Słabo wchodzimy w mecz. W przerwie byłem pewien, że druga połowa w naszym wykonaniu będzie zdecydowanie lepsza, a straciliśmy bramkę po 20 sekundach i znowu musieliśmy gonić. To była kolejna lekcja. Wciąż musimy się uczyć i pracować. Mam nadzieję, że ta kolejna porażka nas scali i będziemy walczyć do końca sezonu.

Jak podnieść się po drugim przegranym z rzędu finale Pucharu Polski? Aby awansować do europejskich pucharów, Pogoń musi zająć co najmniej trzecie miejsce w ekstraklasie. Obecnie jest czwarta i traci dwa punkty do Jagiellonii Białystok.

Mogliśmy osiągnąć coś wielkiego dla Szczecina. Niestety, po raz kolejny się to nie udało. Zobaczymy, co przyniesie przyszłość. Na razie ten sezon trwa. Przed nami cztery mecze. Mamy o co walczyć. Musimy zrobić wszystko, żeby w lidze zdobyć medal i awansować na trzecie miejsce, które da nam europejskie puchary.

Pogoń Szczecin jeszcze niedawno zmagala się z dużymi problemami finansowymi i była na skraju bankructwa. Jednak nowym właścicielem został Alex Haditaghi i sytuacja klubu znacząco się poprawiła.

Jest nowy właściciel i prezes. Idzie nowa era w Pogoni. Tak jak mówiłem wcześniej, jestem przekonany, że klub w końcu sięgnie po jakieś trofeum. Nie wiem, czy ze mną, czy beze mnie, bo w klubie następują duże zmiany. Mam nadzieję, że dalej będzie w czubie tabeli, w nowym sezonie zaprezentuje się w europejskich pucharach. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



TO KONIEC POGONI, JAKĄ ZNAMY?

Finał Pucharu Polski miał niezapomnianą oprawę, dramaturgia meczu też powinna zadowolić nawet wybrednych, podobnie jak poziom sportowy i ten sędziowania też. Słowem – obchody święta futbolu na Stadionie Narodowym były udane. Nawet bardzo! Pytanie tylko, jakie będą konsekwencje tego, że wygrała lepiej zorganizowana – przede wszystkim w defensywie – i bogatsza w indywidualności Legia?

Dla stołecznego zespołu to już 21. triumf w Imprezie 1000 Drużyn, a zatem pewna rutyna. Zwłaszcza jeśli finał PP jest rozgrywany na Narodowym, warszawska drużyna czuje się jak u siebie i potrafi ten atut wyko-

rzystać. Czy jednak Goncalo Feio zużytkował optymalnie czas, jaki dostał przy Łazienkowskiej?

Wydaje się, że Portugalczyk dojrzał (trochę) emocjonalnie w Legii, nabrał nieco niezbędnej ogłady i zostanie zapamiętany jako ten szkoleniowiec, który z ćwierćfinałem europejskiego pucharu pożegnał się po zwycięstwie na Stamford Bridge.

Sięgając po Puchar Polski 35-letni szkoleniowiec tylko jednak uratował sezon. I to bardziej następny niż obecny – po wywalczeniu przepustek do eliminacji Ligi Europy – który będzie kojarzył się z kolejnym pustym przebiegiem w walce o mistrzostwo. Biorąc zatem pod uwagę trudny charakter Feio i spięcia, do których doprowadził w stołecznej

„Królowa gliny” między Madrytem a Rzymem

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek doznała w półfinale turnieju w Madrycie kompromitującej porażki z Cori „Coco” Gauff 1:6, 1:6, ale szczęśliwie zachowała status wiceliderki światowego rankingu.

Utrzymanie drugiego miejsca na liście WTA Świątek zawdzięcza... aktualnej numer 1 globu, Białorusince Arynie Sabelence, która w decydującym meczu Mutua Madrid Open pokonała Gauff 6:3, 7:6(3). Gdyby Amerykanka zwyciężyła w finale „tysięcznika” w stolicy Hiszpanii, wówczas to ona zajęłaby miejsce Polki, spychając Igę na trzecie miejsce zestawienia.



FOT. EPA/PAP

Gigantyczna strata Świątek do Sabalenki

Po tym finale Sabalenka ma w rankingu 11 118 punktów, a Świątek, jako że nie obroniła zeszłorocznego trofeum w Madrycie, ma tych punktów „zaledwie” 6773. Różnica między tymi zawodniczkami wynosi aż 4345 punktów! Wygląda na to, że zdekonizowanie Białoru-

Iga Świątek po turnieju w Madrycie wystartuje w kolejnym „tysięczniku” – w Rzymie

sinki ze szczytu rankingu WTA będzie niezwykle trudne.

Aryna jednak zachowuje czujność. – Iga może teraz przechodzić przez swój nie najlepszy okres, ale to nic, wróci. A ja pracuję nad sobą, udoskonalam swoją grę, aby być gotową na każdego, kto się ze mną

zmierzy – oznajmiła ostrożnie po wygranej z Gauff.

Stan sportowy i emocjonalny Igi daleki jest od ideału. Śmierć dziadka, na którego pogrzebie była przed turniejem w Madrycie, postawiła Igę w trudnej sytuacji, ale zamierza ona kontynuować rywalizację

w turniejach w Rzymie i Paryżu, mimo że w jej teamie pojawiły się już głosy zalecające jej przerwę w zawodach.

Świątek w Italian Open będzie bronić tytułu

W nadchodzącym tygodniu rozpocznie się drugi z ko-

lei „tysięcznik” na glinie w Europie – Internazionali BNL d’Italia w stolicy Włoch. W 82. edycji Roma Open na kortach Foro Italico Świątek będzie bronić tytułu sprzed roku i punktów do utrzymania pozycji wiceliderki światowego rankingu.

Dwutygodniowe wydarzenie rozpoczyna się głównym turniejem we wtorek, 6 maja, prowadząc do finału singla w sobotę, 17 maja, i finału debla następnego dnia. Mistrzyni gry pojedynczej wzbogaci się o ponad 877 tysięcy euro i 1000 punktów rankingowych.

Iga jest już w Rzymie, ale jak zapowiedziała, na razie omija korty z daleka i koncentruje się na odpoczynku od tenisa: zwiedza Wieczne Miasto w towarzystwie swojej dobrej znajomej Mai Chwalińskiej.

Broniąca tytułu Świątek była najlepszą zawodniczką w Rzymie w tej dekadzie. Jest trzykrotną mistrzynią na Foro Italico, zdobywając trofeum w 2021, 2022 i 2024 roku, a finał w 2021 roku wygrała 6:0, 6:0 z Czeszką Karoliną Pliskową. Całkowity bilans wygranych i przegranych Świątek na tym

wydarzeniu wynosi 20-2 (90,9 procent zwycięstw).

Jeśli Iga wygra turniej po raz czwarty, zrówna się z Sereną Williams, Conchitą Martínez i Gabriellą Sabatini w liczbie tytułów zdobytych w Rzymie. Rekordzistką pozostanie Chris Evert, która pięciokrotnie podnosiła trofeum w Rzymie (1974-1975, 1980-1982).

French Open kluczowy dla całego sezonu Igi

Jednak to następny po Rzymie French Open na kortach Rolanda Garrosa jest ulubionym turniejem Świątek i to on będzie kluczowy dla całego sezonu Igi, która musi odzyskać pewność siebie, jeśli chce mieć jakąkolwiek szansę na powrót na szczyt rankingu WTA do końca roku. Cel ten wydaje się obecnie zdecydowanie odległy.

Jedno wydaje się pewne: pomysł pominięcia gry na kortach trawiastych leży na stole i tylko od wyników w dwóch najbliższych turniejach zależy, czy nasza najlepsza tenisistka zrobi sobie parotygodniową przerwę do powrotu do rywalizacji na kortach twardych US Open. ©

**Samochód
sprzedasz szybciej
niż zaparkujesz**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Gdańska

Oddział w Gdańsku
ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
58 3003 216
reklama.gdansk@polskapress.pl

REKLAMA

0011322028



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

podaje do publicznej wiadomości informację o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości.

1. przetarg ustny nieograniczony w dniu **14.05.2025 r. o godz. 9:00** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, położonej w obrębie Stążki, gm. Mikołajki Pomorskie, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 119/5 o pow. 0,1474 ha.

Cena wywoławcza – **40 960,00 zł**
Wadium – **4 096,00 zł**

2. przetarg ustny nieograniczony w dniu **14.05.2025 r. o godz. 9:15** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, położonej w obrębie Koślinka, gm. Sztum, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 25 o pow. 0,0500 ha.

Cena wywoławcza – **19 280,00 zł**
Wadium – **1 928,00 zł**

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 29.04.2025 r. Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Sekcji Zamiejscowej w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. 55 272-23-82.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej
www.nieruchomosciowr.gov.pl.

Bartosz Zmarzlik rozpoczął Grand Prix z wysokiego C

Paweł Wiśniewski/PAP
redakcja@polskapress.pl

Bartosz Zmarzlik wygrał w Landshut inauguracyjny turniej żużlowy Grand Prix. Było to już 27. zwycięstwo w cyklu Polaka, który broni tytułu mistrza świata.

Najpierw Zmarzlik okazał się najlepszy w kwalifikacjach, za co - zgodnie z nowym regulaminem - otrzymał cztery punkty i z Niemcem wyjechał z kompletem (24 „oczka”) w klasyfikacji generalnej Grand Prix.

Zmarzlik pewnie i szybko jeździł od początku zawodów. W fazie zasadniczej wygrał cztery z pięciu wyścigów - raz przyjechał jako trzeci - i zapewnił sobie bezpośredni awans do finału. Tyle samo punktów - 13 w pięciu wyścigach - wywalczył Australijczyk Brady Kurtz i także był pewny startu w finale. Zgodnie z nowymi przepisami o pozostałe dwie lokaty w decydującym biegu rywalizowało ośmiu żużlowców w dwóch wyścigach „ostatniej szansy”. Awans po emocjonującej walce na dystansach wywalczyli Brytyjczyk Daniel Bewley i Łotysz Andrzej Lebie-diew.



FOT. POLSKA PRESS

Bartosz Zmarzlik w imponującym stylu rozpoczął starty w tegorocznym cyklu Grand Prix

Dominik Kubera w rundzie zasadniczej radził sobie co najmniej nieźle. Co prawda wygrał tylko raz, ale uplasował się na 10. pozycji dającej prawo startu w biegu „ostatniej szansy”. W tym starcie także zaprezentował się przyzwoicie, ale nie dał rady Bewleyowi i ostatecznie został sklasyfikowany na 6. miejscu zawodów w Landshut.

W finale Zmarzlik prowadził od startu do mety, nawet napełdzony - startujący spod bandy - Bewley nie był w stanie zagrozić naszemu mistrzowi. Kompletnie zawiódł natomiast Kurtz. Słaby start Australijczyka skutkował utratą szansy na jego pierw-

sze w karierze podium w cyklu Grand Prix.

Kolejny turniej żużlowych mistrzostw świata odbędzie się 17 maja na Stadionie Narodowym w Warszawie. Najlepszych żużlowców w bieżącym sezonie czeka 10 eliminacji MŚ. Poza stolicą Polska gościć będzie stawkę uczestników Grand Prix jeszcze dwukrotnie - 21 czerwca w Gorzowie Wielkopolskim oraz 30 sierpnia we Wrocławiu. ©

GRAND PRIX NIEMIEC:

1. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 16 (3,1,3,3,3) - 20 pkt GP; 2. Daniel Bewley (W. Brytania) - 11+3 (2,0,2,2,2) - 18 pkt; 3. Andrzej Lebie-diew (Łotwa)

- 11+3 (2,1,1,3,3,1) - 16; 4. Brady Kurtz (Australia) - 13 (3,3,2,2,0) - 14; 5. Fredrik Lindgren (Szwecja) - 8+2 (0,2,2,2,2) - 12; 6. Dominik Kubera (Polska) - 7+2 (1,2,3,0,1) - 11; 7. Max Fricke (Australia) - 8+1 (1,3,0,1,3) - 10; 8. Robert Lambert (W. Brytania) - 8+1 (2,2,3,0,1) - 9; 9. Jack Holder (Australia) - 8+0 (3,1,1,2,1) - 8; 10. Anders Thomsen (Dania) - 9+d (3,3,2,1,0) - 7; 11. Martin Vaculik (Słowacja) - 7 (2,0,1,1,3) - 6; 12. Jan Kvech (Czechy) - 6 (1,0,u,3,2) - 5; 13. Mikkel Michelsen (Dania) - 4 (1,3,0,w,d) - 4; 14. Jason Doyle (Australia) - 4 (0,2,0,2,w) - 3; 15. Erik Riss (Niemcy) - 4 (0,1,1,1,1) - 2; 16. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 2 (0,0,2,0,0) - 1;

Biegpo biegu:

1. Zmarzlik, Bewley, Kvech, Lindgren; 2. Thomsen, Lambert, Kubera, Doyle; 3. Holder, Lebie-diew, Michelsen, Huckenbeck; 4. Kurtz, Vaculik, Fricke, Riss; 5. Kurtz, Lambert, Lebie-diew, Bewley; 6. Fricke, Kubera, Holder, Kvech; 7. Michelsen, Doyle, Zmarzlik, Vaculik; 8. Thomsen, Lindgren, Riss, Huckenbeck; 9. Kubera, Bewley, Riss, Michelsen; 10. Lambert, Huckenbeck, Vaculik, Kvech (u/4); 11. Zmarzlik, Thomsen, Lebie-diew, Fricke; 12. Kurtz, Lindgren, Holder, Doyle; 13. Bewley, Doyle, Fricke, Huckenbeck; 14. Kvech, Kurtz, Thomsen, Michelsen (w/u); 15. Zmarzlik, Holder, Riss, Lambert; 16. Lebie-diew, Lindgren, Vaculik, Kubera; 17. Vaculik, Bewley, Holder, Thomsen; 18. Lebie-diew, Kvech, Riss, Doyle (w/u); 19. Zmarzlik, Kurtz, Kubera, Huckenbeck; 20. Fricke, Lindgren, Lambert, Michelsen (d/4); wyścigi ostatniej szansy: 21. Lebie-diew, Lindgren, Fricke, Holder; 22. Bewley, Kubera, Lambert, Thomsen (d/4); Finał: Zmarzlik, Bewley, Lebie-diew, Kurtz.

Czołówka klasyfikacji generalnej cyklu Grand Prix po zawodach w Landshut:

1. Zmarzlik - 24 pkt; 2. Bewley - 18; 3. Lebie-diew - 17; 4. Kurtz - 17; 5. Lindgren - 12; 6. Kubera - 11; 6. Lambert - 11; 8. Fricke - 10

Piłkarz Kolejny byłby znakomity zawodnik apeluje do trenerów

MIROŚLAW OKOŃSKI: JAKO LIGA POLSKA CENIMY SIĘ ZBYT NISKO

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Mirosław Okoński, legenda Lecha Poznań, był przekonany, że ten zespół bez większych problemów sięgnie po tytuł mistrza Polski.

„Kolejorz” nadal ma szansę na to trofeum, ale faworytem jest Raków Częstochowa mający lepszy bilans bezpośrednich gier, co może zadecydować o wszystkim w przypadku równej liczby punktów na mecie sezonu 2024/2025.

Lech powinien zostać mistrzem Polski w tym sezonie?
Po niezłej rundzie jesiennej wydawało mi się, że tytuł zapewni sobie kilka kolejek przed końcem. Lech dysponuje najmocniejszym składem w kraju, ma naprawdę silny, pełen jakości zespół, dlatego nie rozumiem, że zdarzyło mu się zbyt wiele wpadek. W niektórych spotkaniach „Kolejorz” grał świetnie do przerwy, po czym gubił się i tracił często punkty. Ekipa z taką jakością nie powinna się męczyć w starciach z rywalami z dolnej połówki tabeli. Nie wiem, z czego to wynika, ale gdy Lech się rozkręca, pokazuje efektowny futbol.

Jesteś rozczarowany tym sezonem w wykonaniu Lecha?
Jeżeli nie zostanie zdobyte mistrzostwo, to sezon będzie nieudany. Lecha zabrakło w pucharach, co było ogromnym ciosem dla klubu na każdym polu: sportowym, finansowym, wizerunkowym; odpadł szybko w Pucharze Polski, skompromitował się z Resovią. Wydawało się, że jak się skupi na ekstraklasie, to szybko odskoczy konkurencji. Była już jakaś przewaga, roztrwoniono ją, a teraz trzeba wszystko wygrać i liczyć na potknięcia Rakowa, który ma swój styl, może niezbyt efektowny, za to efektywny. Jakościowo Lech przewyższa wszystkich, ale to trzeba potwierdzać na boisku.

Ćwierćfinały Ligi Konferencji UEFA Legii i Jagiellonii to dowód na to, że poziom ekstraklasy idzie w górę?
To duży sukces obu klubów, pograli z mocnymi przeciwnikami. Legia nie potrafiła jednak przełożyć tego na ekstraklasę, gdzie jej piłkarzom jakby brako-



– Jakościowo Lech przewyższa wszystkich w Polsce – twierdzi Mirosław Okoński

wało ambicji. Jeśli nie wygrałaby finału Pucharu Polski, praca Goncalo Feio zostałaby oceniona negatywnie.

Jesteśmy po finale Pucharu Polski, do którego Legia przystępowała pod ogromną presją, ale współtworzyła świetne widowisko i okazała się lepsza od Pogoni. Tobie dobrze grało się w finałach Pucharu Polski?
Dwa razy wygrałem finały Pucharu Polski w barwach Legii Warszawa, do której musiałem przejść z Lecha z powodu odbywania służby wojskowej – takie były czasy. W finale w Częstochowie w 1980 roku wbiłem gola „Kolejorzowi”, Legia wygrała wysoko 5:0 i wielu kibiców z Poznania było na mnie złych. Rok później znów triumfowałem z Legią w pucharze – tym razem w najważniejszym meczu pokonał Pogoń 1:0 po dogrywce. Wróciłem do Lecha i w jakimś stopniu odkupiłem się fanom, trafiając w pucharowym finale z Pogonią na stadionie Śląska Wrocław. Bardzo zależało mi na tym spotkaniu, ale jeszcze lepiej zagrałem na stadionie Wojska Polskiego w stolicy w finale w 1984 roku. Wisła Kraków z Adamem

Nawałką, Andrzejem Iwanem, Markiem Motyką nie miała z nami nic do powiedzenia, przyjęła trójkę, a ja zdobyłem drugiego gola. Zawsze poświęcałem się dla Lecha, ale w każdym zespole, w którym grałem, dawałem z siebie wszystko. Do czterech Pucharów Polski dołożyłem Puchar Niemiec: w 1987 roku w finale w Berlinie mój Hamburger SV pokonał Stuttgarter Kickers 3:1, w którym grał Kaziu Kmiecik biegający z numerem 10 na plecach, jak ja. Obaj zrobiliśmy dobrą reklamę polskiej piłce. Mam nadzieję, że HSV niedługo będzie świętował powrót do Bundesligi, bo za długo się kisi na jej zapleczu. Szampany się mrozą, a ja chcę się pojawić na fecie.

Naszej lidze nie brakuje teraz indywidualności?
My się cieszymy, że Rayo Vallecano chce kupić Afimicu Pululu. Dobry napastnik, silny, ale nikt chyba nie wyłoży za niego parę baniek euro. Cenimy się generalnie jako liga za nisko. Sprowadzamy zbyt wielu przeciętnych zawodników zagranicznych, a oni blokują miejsca naszej zdolnej młodzieży, bo do składów po-

winno wchodzić więcej 17-, 18-latków. Bardzo mi się podoba Mariusz Fornalczyk z Korony Kielce. Ma dynamikę, nie boi się gry jeden na jeden i się rozwija. Cena za niego też jest promocyjna, ale pewnie chcą go kluby zagraniczne. Jestem wielkim fanem Antoniego Klimka – nie rozumiem, czemu nie poszło mu w Widzewie i musi walczyć o swoje w Puszczy. Może coś nie tak z psychiką, wierzę cały czas w tego chłopaka. Apeluję do trenerów, by stawiali na młodych Polaków – zyska na tym reprezentacja, która ma problemy, bo wielu zawodników mało gra w swoich klubach.

Awansujemy na mundial 2026?
To pytanie raczej do wróżbity. Mamy kilku piłkarzy grających na wysokim poziomie, jak Robert Lewandowski, Piotr Zieliński, Matt Cash, Nicola Zalewski, Łukasz Skorupski, lecz czy to wystarczy na Holandię, a potem na ewentualne baraże? W piłce nożnej sytuacja zmienia się dynamicznie, więc trudno wyrokować w maju, co się ma dziać we wrześniu, październiku. Trzeba być dobrej myśli. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-503-404

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej placimy, całe pomorskie 514-514-610

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

TROJMIASTO-REMONTY.PL

Generalne A-z wszystkiego 698035872

ŻALUZJE. Rolety. 501-005-692

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NIEMCY: cieśla murarz malarz spaw. ocieplenia elektryk: 601-218-955.

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11**
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76** www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie** Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni** ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

Potrzebuję czasu sama ze sobą i zaczęłam go lubić, bo kiedyś bałam się tej ciszy

Julia Wieniawa w podcaście Wojewódzki & Kędzierski Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Marcin Mroczek nie lajkował żony

Popularny aktor rozwodzi się z Marleną Muranowicz. Para wzięła ślub w 2013 roku i doczekała się dwóch synów: Ignacego i Kacpra. Pudełek dowiedział się, że 11 marca wpłynął do warszawskiego sądu pozew rozwodowy małżonków. Serwis wypatrzył jednak, że Mroczek i Muranowicz nie lajkowali się na Instagramie już od początku 2024 roku.

Iwona Węgrowska wyda majątek na komunie

W maju do pierwszej komunii przystąpi córka piosenkarki – Lila. Węgrowska zapowiedziała w rozmowie z „Super Expressem”, że na związane z tym przyjęcie wyda 40 tys. zł. Weźmie w nim udział 50 osób. Lilia wystąpi w siedmiu sukienkach. O jej fryzurę i makijaż zadba specjalistka.

Halina Mlynkova ma wyjątkowego syna

Piosenkarka w „Dzień dobry TVN” zdradziła, że przygotowała się do chrztu syna Leona, który za kilka tygodni będzie świętował czwarte urodziny. Obecnie Mlynkova mieszka z rodziną nieopodal Kalwarii Zebrzydowskiej. Piosenkarka powiedziała, że chłopiec chętnie uczestniczy w nabożeństwach: siada w kościele w pierwszej ławce. – Leoś jest największym fanem Jezusa. Uwielbia chodzić do kościoła, uwielbia drogę krzyżową – stwierdziła.

(GZL) Fot. Adam Jankowski



W TELEWIZJI



Agatha Christie: Dlaczego nie Evans?

TVP Kultura, 11:00
Walia. Enigmatyczne słowa znalezione na klifie, umierającego mężczyzny powodują, że syn pastora, Bobby (Will Poulter), i jego przyjaciółka z dzieciństwa, lady Frankie (Lucy Boynton), postanawiają rozwiązać tę zagadkę. Stylowa adaptacja powieści Agathy Christie. Za sterami – Hugh Laurie.

Wojenne dziewczyny

TVP Historia, 19:00
Opowieść o trudnych latach okupacji hitlerowskiej z perspektywy trzech młodych kobiet. Nie są jeszcze matkami, nie są żonami. To bardzo młode dziewczyny, którym u progu dorosłego życia los przyniósł wojnę.

Teatr TV: W imię Jakuba S.

TVP 1, 20:30
Spektakl w reżyserii Pawła Demirskiego ukazuje postać Szeli (Jacek Poniedziałek), przywódcy rabacji galicyjskiej, zderzając ją ze współczesnymi realiami ekonomiczno-społecznymi i problemami klasy średniej.

Pakt

Metro, 23:00
Akcja serialu zamyka się w sześciu odcinkach – sześciu dniach Wielkiego Tygodnia. Dziennikarz śledczy Piotr Grodecki (Marcin Dorociński) wpada na trop afery finansowej. Mimo sprzeciwu redakcji, Piotrowi udaje się doprowadzić do publikacji artykułu. Wybuch skandalu, a afery okazuje się mieć drugie i kolejne dna.

KRZYŻÓWKA NR 67

Poziomo:

- 3) pierwszy najtrudniejszy,
- 6) jest nim Novak Djoković,
- 11) marka japońskiego telewizora,
- 12) duży ptak padlinożerny,
- 13) John ..., rola Sylwestra Stallone'a,
- 14) podstawowy składnik materii,
- 15) stolica Azerbejdżanu,
- 16) pomoc z powietrza dla partyzantów,
- 17) odgłos pracy silnika,
- 18) francuskie miasto nad Morzem Śródziemnym,
- 19) germański bóg wojny,
- 21) sodowa z saturatora,
- 23) miasto powiatowe w województwie podkarpackim,
- 26) prosta droga leśna,
- 27) ażurowy domek w ogrodzie,
- 30) film Krzysztofa Zanussiego,
- 31) pikantny ser owczy,
- 34) duże ptaki drapieżne,
- 38) piętro widowni teatralnej,
- 39) państwo federacyjne w Europie,
- 40) rodzaj kroju sukni,
- 41) kłusują lub galopują,
- 42) tytuł honorowy wyższego dostojnika kościelnego.

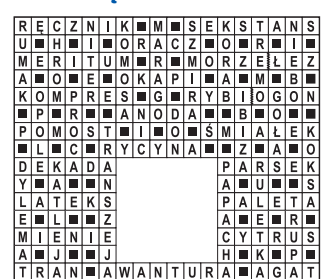
Pionowo:

- 1) Arnold, sąsiad Ferdynanda Kiepskiego,
- 2) uprząż dla bydła rogatego,
- 3) Diane, aktorka z filmu „Ojciec chrzestny”,
- 4) dawniej krępowały więźnia,
- 5) oficer marynarki wojennej,
- 6) ktoś bardzo podobny do innego człowieka,



- 7) muza poezji miłosnej,
- 8) nadużywa siły i przemocy,
- 9) szklivo pokrywające gamek,
- 10) w parze z Hercegowiną,
- 20) ... Tomasz Judym z „Ludzi bezdomnych”,
- 22) potrzebny kobiecie na parcie,
- 24) auto z turyńskiej fabryki,
- 25) bajkowy, niebieski ludzik,
- 28) przystawka z surowego mięsa,
- 29) złe przyzwyczajenie, nawyk,
- 31) piosenka z repertuaru Ewy Demarczyk,
- 32) kukiełkowy bohater programów dziecięcych w TVP,
- 33) płynna część krwi, surowica,
- 35) mała ścieżka w parku,
- 36) największy instrument muzyczny,
- 37) odmiana jabłoni domowej.

ROZWIĄZANIE NR 66



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Będziesz oazą życzliwości. Horoskop dzienny wróży, że ludzie będą Ci za to bardzo wdzięczni. Spędzisz dzień w miłej atmosferze.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie trać z pola widzenia oczekiwania innych osób. Horoskop na dziś wyraźnie ostrzega, że egoizm to zły wybór. Pomyśl, czego chcą od Ciebie inni. **Baran (21.03 - 19.04)** Chętnie wejdiesz we współpracę z innymi osobami. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że razem sporo osiągniecie.

Byk (21.05 - 21.06)

Wykażesz się dzisiaj wyjątkową kreatywnością. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie zapowiada, że sporo uda Ci się dzięki temu osiągnąć. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Unikaj ludzi, którzy mają za zwyczaj inne zdanie niż Ty. Horoskop na dziś ostrzega, że z Waszego spotkania nic dobrego nie wyjdzie... **Rak (22.06 - 22.07)** Nie przejmuj się niepowodzeniami, jakich możesz doświadczyć. Horoskop na poniedziałek uspokaja, że jutro nie będzie po nich śladu.

Lew (23.07 - 22.08)

Łatwo Ci będzie przychodziło mierzenie się z dużymi wyzwaniami. Horoskop dzienny mówi, że niektórzy Ci tego pozazdrosczą. **Panna (23.08 - 22.09)** Ludzie będą dzisiaj liczyć się z Twoim zdaniem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że niektórzy uzależnią od niego swoje decyzje. **Waga (23.09 - 22.10)** Twoje oczekiwanie wobec innych będą nieco wygórowane. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by nieco obniżyć poprzeczkę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie rozmięniaj swojego zaangażowania na drobne. Horoskop dzienny radzi brać się tylko za to, co ważne dla Ciebie i Twoich bliskich. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Wszystko, co osiągniesz, będzie okupione sporym wysiłkiem. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że wieczorem poczujesz zmęczenie. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Czekaj Cię rozmowa na trudny temat. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że po jej odbyciu sporo może się w Twoim życiu zmienić.